KURJER ZACHODNI
»ISKRA«

Dziennik polityczny, gospodarczy i literacki.

ROK XXIII. SOSNOWIEC, PIĄTEK 29 KWIETNIA 1932 ROKU Nr. 98.

Opłata poczt. uiszczona ryczałtem. Prenumerata z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3.50 zł. (zagranicą 6.50 zł.) | P.K.O. 61.553. | Cena egzem. 15 groszy

Wizyta m. Piłsudskiego
NA ZAMKU.

WARSZAWA, 28.4 (Tel. wł.). Dziś marsz. Piłsudski złożył wizytę p. Prezydentowi Rzeczypospolitej i odbył z nim rozmowę, trwającą godzinę.

Samobójstwo
DZIAŁACZA SANACYJNEGO.

WARSZAWA, 28.4 (Tel. wł.). Donoszą ze Lwowa: We czwartek zastrzelił się we Lwowie Adolf Tęczyński, jeden z najwybitniejszych działaczy sanacyjnych na terenie Lwowa, sekretarz B.B.

CZY MORDERCA DYR. KOEHLERA
STANIE PRZED SĄDEM DORAZNYM?

WARSZAWA, 28.4. Dzisiaj władze policyjne warszawskie zakończyły dochodzenie w sprawie morderstwa dyrektora generalnego Zakładów Żyrardowskich w Warszawie, Gustawa Koehlera. Śledztwo w tej sprawie przekazane zostało sędziemu śledczemu 1 okręgu, Czerniakowskiemu, nadzór zaś nad śledztwem objął wiceprokurator Sądu okręgowego Fürstenberg.

W dniu dzisiejszym zapadnie decyzja władz sądowych, czy morderca Blachowski postawiony będzie przed sądem doraźnym. Obrońca Blachowskiego, adw. Gacki, interwenjował u władz sądowych o przekazanie sprawy sądowi zwykłemu. Blachowski oskarżony zostanie z art. 453, który przewiduje karę więzienia od 8 do 15 lat, przy zastosowaniu jednak przepisów przechodnich, karę śmierci. Adw. Gacki zwrócił się do władz o zezwolenie na widzenie. Oprócz Gackiego obronę Blachowskiego wnosić będzie jeszcze dwóch adwokatów warszawskich. Blachowski wykazuje niezwykłe przygnębienie. Zwrócił się on do władz więziennych z prośbą o dostarczenie mu wszystkich gazet warszawskich, które podały opis morderstwa.

Jutro, jak się dowiadujemy, przybywa do Warszawy rodzina zamordowanego dyrektora. Z Lozanny przybywa p. Koehlerowa wraz z najstarszym synem i córką. Po przyjeździe rodziny zapadnie dopiero decyzja co do pogrzebu Gustawa Koehlera. Najprawdopodobniej zwłoki zostaną przewiezione do Lozanny i pochowane na miejscowym cmentarzu. Obecnie ciało zamordowanego znajduje się w mieszkaniu, przyczem przy zwłokach czuwa prawie przez cały czas jakaś nieznana młoda kobieta, cała w żałobie.

Do Warszawy przybywa również naczelny dyrektor konsorcjum francuskiego, do którego należały Zakłady Żyrardowskie.. W związku z przyjazdem francuskiego dyrektora konsorcjum oczekiwane są doniosłe zmiany w zarządzie Zakładów Żyrardowskich.

Trudności w ustaleniu winy Rity Gorgonowej.
Obrońca oskarżonej zapowiada rewelacje w czasie rozprawy.

LWÓW, 28.4. Najlepszym dowodem, że pierwiastkowe śledztwo po mordzie w Brzuchowicach prowadzone było chaotycznie, po amatorsku, z pominięciem wszelkich zasad śledztwa daktyloskopijnego itd., jest że sąd, rozpatrujący sprawę Gorgonowej, postanowił dziś wieczorem udać się na miejsce zbrodni do willi w Brzuchowicach i tam przeprowadzić wizję lokalną. Dowodzi to również, że wynik dotychczasowych rozpraw nie dość silnie obciąża oskarżoną.

Każda godzina procesu przeciwko Ricie Gorgonowej o zamordowanie Lusi Zarembianki zwiększa zainteresowanie całego miasta. Wokół sądu w dalszym ciągu gromadzą się tłumy ludzi, a w przedsionku i korytarzach sądu ścisk jest tak wielki, że dochodzi do niebezpiecznych wypadków. W dniu wczorajszym w tłumie zgnieciono kobietę, będącą w 8 miesiącu ciąży. Pomocy musiało jej udzielić pogotowie.

Dookoła podsądnej, architekta Zaremby i wszystkich osób biorących udział w procesie tworzą się już legendy.

Obrońca Gorgonowej zupełnie niedwuznacznie stara się przeprowadzić tezę mordu seksualnego. W rozmowie z dziennikarzami powiedział on dziś rano:

— Czekajcie, wydarzą się jeszcze w czasie rozprawy takie momenty, że wszystkim oczy wyjdą na wierzch.

Co to ma znaczyć — niewiadomo.

W uzupełnieniu sprawozdania o wczorajszych rozprawach należy podać, że po południowej przerwie zeznawali dalsi świadkowie ,a mianowicie: żona ogrodnika ROZALJA KAMIŃSKA, właściciel prywatnego biura detektywów HALEMBA, komendant posterunku policji państw. w Rzęście koło Brzuchowic, JÓZEF NUCKOWSKI i wachmistrz żandarmerji wojskowej STANISŁAW TRELA, który był jednym z pierwszych, przybyłych na miejsce mordu.

Zeznania świadka KAMIŃSKIEJ, rzecz ciekawa, mocniej obciążyły Gorgonową, niż zeznania ojca i brata zamordowanej. Między Kamińską a młodym Stanisławem Zarembą następuje konfrontacja, w czasie której Kamińska stara się przekonać brata zamordowanej, że w kilka chwil po odkryciu morderstwa powiedział jej, iż w drzwiach werandy widział Gorgonową. Rzecz ciekawa, że Kamińska nie powiedziała o tem oświadczeniu Stasia sędziemu śledczemu, lecz dopiero przed sądem. Przewodniczący zwraca jej uwagę, że zeznanie to jest bardzo ważne, mimo to świadek z uporem twierdzi, że to jest „święta prawda“, tłomacząc się, że o tem przed sędzią śledczym powiedzieć zapomniała. Tymczasem mały Zaremba, choć przed sędzią śledczym stanowczo utrzymywał, że w drzwiach widział Gorgonową, przed sądem zeznanie to odwołał. Konfrontacja wykazała sprzeczność zeznań, lecz nie udowodniła prawdy.

Świadek HALEMBA był tym, którego Gorgonowa rzekomo namawiała na uwiedzenie jakiejś panny, przypuszcza on, że chodziło o śp. Elżbietę Zarembiankę i dawała mu nawet jakieś środki nasenne, które miały pannę uśpić. Halemba został sprowadzony rzekomo przez Gorgonową ze Śląska do Lwowa, lecz ohydnej tej „misji“ nie podjął się. Gorgonowa występowała incognito tak, że Halemba nie zdaje sobie dokładnie sprawy, czy namawiała go oskarżona, czy też kto inny .Po zapytaniach przewodniczącego wychodzą na jaw pewne szczegóły, które podważają zeznania tego świadka. Okazuje się, że Lwowa zupełnie nie znał, że z ową panią pił dużo wódki, że wogóle niewiele pamięta i że w 1925 r. przebywał dwa lata w zakładzie dla obłąkanych. Komendant posterunku PP. NUCKOWSKI, nie wie, w jakiej koszuli była Gorgonowa, gdyż z pod jej futra nie widział wystającej bielizny O koszuli seledynowej, która odgrywa w procesie również ważną rolę, jak dżagan, zbita szyba, pies, ekskrementy oraz krew na futrze Gorgonowej — słyszał tylko od świadka Czajkowskiego. który zeznawać bedzie poźniej.

Wachmistrz żandarmerji STANISŁAW TRELA krytycznej nocy został zbudzony alarmem w willi Zarembów. Dookoła muru willi nie zauważył żadnych śladów. Z rewolwerem w ręku wszedł do piwnicy, myśląc, że tam ukrył się sprawca, nikogo jednak nie znalazł. Powziął przeto podejrzenie, że czynu dokonał ktoś z domowników, mimo to świadek nie wyklucza wtargnięcia do willi osobników z zewnątrz.

ZEZNANIA SŁUŻĄCYCH.

LWÓW, 28.4. Dzisiejszy trzeci dzień rozprawy Gorgonowej był defiladą wszystkich służących, które u Zarembów, bądź we Lwowie, bądź w Brzuchowicach służyły. Służąca Bronisława Beckerówna opowiada o niesnaskach w willi Brzuchowickiej, o kłótniach między Gorgonową a zamordowaną Lusią Zarembianką. Gorgonowa miała często używać gróźb wobec Zarembianki, a kiedyś nawet wyraziła się o dziewczynce do służącej: „Zabiję tę wstrętną małpę“. Innym znów razem groziła: „ja was tu wszystkich powystrzelam“. Beckerówna bezpośrednio groziła śmiercią, jeżeliby komukolwiek opowiadała o tem, co dzieje się w willi. Beckerówna zeznaje, że Zaremba prosił ją, aby donosiła mu wszystko o prowadzeniu się Gorgonowej w czasie gdy jego niema w domu. Kazał sobie oddawać całą korespondencję, nadchodzącą do Gorgonowej. Beckerówna oddała mu raz list, który pocztą przyszedł z Katowic.

Przewodniczący rozprawy stara się ustalić w sposób stanowczy, czy Gorgonowa posiadała seledynową koszulę, o której tyle mówi się w tym procesie.

Na jego pytanie, Beckerówna odpowiada, że Gorgonowa miała osiem koszul, wśród nich jedną seledynową, która później zginęła.

Że istotnie taka koszula znajdowała się w bieliźniarce Gorgonowej świadczy fakt, że Beckerówna kilkakrotnie miała ją w praniu. Obrońca oskarżonej interesuje się specjalnie zeznaniem służącej w tej materji i stara się dowieść, że w bieliźniarce brakuje jeszcze jednej koszuli z koronkami i że brak koszuli nie jest istotny dla sprawy.

Beckerówna zeznaje dalej o psie, który strzegł willi. Pies ten był tak zły, że nawet na nią się rzucał, kiedy mu podawała jedzenie. Mówiąc o stosunkach w domu Zaremby stwierdziła, że Gorgonowa krzywdziła dzieci, nie dawała im jeść, ani nie troszczyła się o ich ubranie.

Po zakończeniu zeznań Beckerówny wstaje oskarżona i stanowczym głosem mówi:

— To wszystko, co zeznała Beckerówna jest wierutnem kłamstwem.

Następnie zeznaje służąca **Olga Jezierska.** Mówi ona o kłótniach w rodzinie Zarembów i złem obchodzeniu się Gorgonowej z Lusią. Równocześnie kilkakrotnie Jezierska zaznacza, że dla niej Gorgonowa była zupełnie dobra.

— Pewnego razu pani mówiła mi — ciągnie Jezierska — że da **pannie Irenie** (biuralistka, z którą rzekomo Zaremba miał utrzymywać bliższe stosunki), jakiś środek nasenny, a **potem obetnie jej** nos, tak, aby nie mogła sie podobać żadnemu mężczyźnie.

Powiedzenie to wywołuje wesołość na sali. Uśmiecha się również oskarżona i traktuje świadka, jakby z odcieniem pogardy.

Jezierska zeznaje również, że Gorgonowa miała koszulę seledynową, ale jej już niema.

Gorgonowa znów oświadcza, że zeznania tego świadka uważa za nieprawdziwe i zwraca się do Jezierskiej:

— Olgo, proszę popatrzeć, czy to nie jest ta sama koszula, którą miałam na sobie? — i pokazuje jedną z koszul, które leżą przed nią.

— Nie.

— Proszę sobie przypomnieć, Olgo!

— Nie, nie ta.

Następny świadek **Błażej Mazurczak**, strażnik gminny w Rzęśnie nie wnosi nic nowego do sprawy. Podobnie bez znaczenia są zezania malarza **Bieleckiego**, który m. inn. oświadczył, że Lusia obawiała się, aby Gorgonowa jej nie otruła.

Przed sądem staje służąca **Tobjaszówna.** Opowiada ona, że bezpośrednio po zbrodni weszła do pokoju i widziała, jak Gorgonowa, płakała, mówiąc: „Biedna Lusia, co ona komu zrobiła, że ją zamordowano“. Zaremba również płakał i wśród łkania mówił: „Biedne dziecko“.

Ktoś z obecnych zapytał Gorgonową, kto mógł dokonać tej zbrodni, a ona wówczas na to: „To musieli zrobić komuniści, którzy wysadzili budowę, albo ogrodnik“.

Chodzi tu o budowę domu kolejarzy, który zawalił się. Z powodu tej katastrofy aresztowany był Zaremba i kierownik budowy Kahane, komunista, skazany raz już na śmierć. Kahane siedzi nadal w więzieniu.

— Później, jak policja powiedziała, że niema innych śladów zbrodniarza, jak tylko ślady kobiece, Gorgonowa znów płakała w swojej sypialni. Widziałam to, gdyż drzwi były uchylone. Gdy policja następnie mówiła, że to mogła zrobić Gorgonowa, zaczęła ona jeszcze bardziej płakać i powiedziała: „Boże, Boże, cóż ja zrobiła!“

Przewodniczący: — Czy pani może to zeznać pod przysięgą?

— Tak, pod przysięgą.

Sędzia wotant: — A może powiedziała: Boże, Boże, co tu robić?

— Nie, mówiła: Boże, Boże. co ja zrobiłam.

Obrońca: — Czy napewno tak powiedziała, czy też może: Boże, Boże, co ona komu zrobiła.

— Mówiła niewyraźnie, zasłoniła sobie rękami głowę, ot tak... (Tu świadek demonstruje moment, gdy Gorgonowa mówiła te słowa. mówiąc szeptem: Boże, Boże. co ja zrobiłam...

Zeznania te wywołują **sensację.**

Krwawa demonstracja
W PUSZCZY BIAŁOWIESKIEJ.

WARSZAWA, 28.4 (Tel. wł.). Na terenie puszczy Białowieskiej, w woj. Białostockiem, w Hajnówce, istnieje wielki tartak. W tych zakładach państwowych, w lutym r.b. wybuchł strajk, wskutek którego wybuchły różnice w stawkach. Wypłacenia ich domagali się robotnicy, natomiast zarząd nie chciał ich uwzględnić. Wobec tego robotnicy ponownie zastrajkowali, a podburzeni przez czynniki wywrotowe, chcieli niedopuścić do pracy tej części pracujących, która zgodziła się ze stanowiskiem dyrekcji. Kilkakrotnie też musiała interwenjować policja.

Ostatnio zaś, gdy strajkujący znowu usiłowali zgromadzić się przed posterunkiem policji i oswobodzić aresztowanych prowodyrów, tłum obrzucił policjantów kamieniami i kawałkami drzewa. Jednocześnie również z tłumu padły strzały rewolwerowe. W czasie rozpraszania luźnych grup demonstrantów, znaleziono rannego robotnika, Jana Derpachowskiego, który przed udzieleniem mu pomocy lekarskiej zmarł. Zabity prawdopodobnie dostał postrzał rewolwerowy w plecy, ze strony samych demonstrantów.

Szczyt gorliwości
EGZEKUTOR ZAJĄŁ SAM SIEBIE.

Wypadek wręcz niespotykanej gorliwości służbowej zanotowano w wydziale finansowym magistratu warszawskiego. mianowicie pewien egzekutor, mieszkający przypadkowo w okręgu swojej działalności, nie opłacił na czas podatku lokalowego. W razie nieuiszczenia podatku po 14-dniowym ulgowym terminie, winien nastąpić sekwestr własności opieszałego płatnika. Punktualnie po 14 dniach, egzekutor sporządził u siebie protokuł zajęcia, zapisując swoją szafę i stół. wyznaczając termin zwózki rzeczy. W trzy tygodnie potem, egzekutor sam sobie wystosował do siebie upomnienie, zawierające datę licytacji. Dzień przed wyznaczonym terminem gorliwy urzędnik wpłacił do kasy miejskiej należność wraz z odpowiedniemi kosztami i skasował sporządzone przeciwko sobie protokuły. To się nazywa szczyt gorliwości

ZA KULISAMI TEATRZYKU REWJOWEGO

DALSZY CIĄG PROCESU O ZABÓJSTWO TANCERKI WIELGUS-KORCZYŃSKIEJ.

WARSZAWA, 28.4. W dalszym ciągu sensacyjnego procesu o zabójstwo tancerki z teatrzyku „Nowy Ananas" Igi Korczyńskiej składał wyjaśnienie oskarżony DROŻYŃSKI. odpowiadając na pytania prokuratora.

PROKURATOR: Czy rewolwer pan nosił stale, czy też od dwóch tygodni? Czy było to z przyzwyczajenia, czy z jakiejś racji. Może obawiał się pan o swoje życie?

— Obawiałem się awantury. Raz, gdy odprowadzałem Korczyńską do domu, napadnięto na nas.

— A kiedy zobaczył pan tego mężczyznę, który wzbudził w panu piekło zazdrości?

— Niedawno przed wypadkiem.

— Czy w mieszkaniu Korczyńskiej bywał pan?

— Nie. Widać krępowała się wprowadzić mnie do siebie i pokazać ojca-szewca.

— Czy Korczyńska proponowała panu albo małżeństwa, albo rozejście się?

— Było tak.

— Może pan zademonstruje w jaki sposób robił pan z Korczyńskiej damę z towarzystwa i wzorową niewiastę? Jakto było ze spędzeniem płodu u akuszerki?

Oskarżony wybucha:

— Pan prokurator obraża mnie. To przedstawienie jest brutalne. Nie odpowiem ze względu na formę.

— Może przypomni pan sobie epizod, gdy matka nieboszczki zwracała się do pańskiej matki, dlaczego się nie ożenił się pan z Korczyńską w ciągu tych czterech lat?

— Odmawiam odpowiedzi na pytania.

— Czy na wszelkie?

— Tak.

DYREKTOR „MIGNON".

O tych rzeczach bardziej kategorycznie opowiada p. WOLIŃSKI, b. dyrektor „Mignon". Wie jednak o tem z opowiadań koleżanek Korczyńskiej. Kiedyś matka jej przychodziła do teatru skarżyć się, że córka wydaje pieniądze nie na kostjumy, a oddaje Drożyńskiemu. Zażądała, aby jej wypłacać zarobki córki. Korczyńska nie zgodziła się na to, mówiąc: "Jak mama bierze pieniądze, to niech mama tańczy".

Świadek miał zatarg z Drożyńskim. Szukając raz Korczyńskiej, gdy potrzebna była na scenę, spotkał ją rozmawiającą z Drożyńskim na schodach. Wypadek potraktował ostro, a w stosunku do Drożyńskiego użył słów ordynarnych. Drożyński przysłał mu nazajutrz dwóch sekundantów. Sprawa została załatwiona bez pojedynku. P. Woliński wyraził ubolewanie.

Nieboszczkę nazywa „hajduczkiem pełnym życia i radości, dzieckiem z surową cnotliwością".

DYREKTOR „ANANASA".

Niekorzystne dla Drożyńskiego zeznania złożył p. JASTRZĘBIEC, dyrektor teatrzyku „Ananas". Poznał Korczyńską przed 6 laty. Liczyła zaledwie 16 lat. Widział kiedyś scenę, jak jakiś młodzieniec wyrywał jej pierścionek. Krzyczała. Wtedy on wrzasnął: „Co to jest?" — a sprawca czmychnął co rychlej przez ogródek. Dowiedział się później, że chodziło o Drożyńskiego. Powiedział jej: „Miłość miłością, a ten bilardzista zastawi pierścionek w lombardzie i więcej go nie zobaczysz". Bilardzistą nazywał Drożyńskiego. Mówił też o nim jako o szumowinie powojennej. Zdarzyło się kiedyś, że Korczyńska bała się tańczyć solo. Świadek pytał ją dlaczego. „Bo w trzecim rzędzie siedzi Drożyński, on odgraża się, że zabije mnie na scenie". „Czy go kochasz?" — pytał p. Jastrzębiec Korczyńskiej. „Tak" — odrzekła — „on kocha się we mnie, ja w nim także". Ostatnio prześladuje mnie i jest zły". „To rzuć go" — doradzał świadek. Gdy Korczyńska zaczęła przychodzić posiniaczona, a powody, podawane przez nią nie zgadzały się, zapytał ją na serjo: „Ty jesteś artystka, kobieta na stanowisku, a on kto?" — szumowina powojenna. Ty go kochasz?" „Gdybym go nie kochała, tobym nie chodziła z nim". „To przestań go kochać".

W chwili strzałów p. Jastrzębiec wypadł na korytarz i zauważył dwie leżące obok siebie postacie. Wywiadowca policji odezwał się: „Ona będzie żyć, a on — trup". „To może i szczęście dla niego" — powiedział świadek — „bo przecież zabił z premedytacja, a nie w afekcie i spotkałaby go za to surowa kara". Wtedy Drożyński łypnął jednem okiem drugim, popatrzał uważnie na świadka, zamknął oczy i leżał dalej, jako ciężko ranny trup. Korczyńska, mówiąc, że oskarżony brał od niej pieniądze, wyszukiwała zawsze jakieś motywy psychologiczne, że może on potrzebuje, i jest w kłopotach. Miał jej grozić, że pracuje w najwyższej policji i może zrobić wszystko aż do „czarnej książki".

OBROŃCA: Skąd pan wie, że Drożyński, to szumowina?

— To moje wrażenie. Chodził upudrowany i wyglądał nie jak mężczyzna.

ZEZNANIE KOLEŻANKI.

Najważniejszym świadkiem jest p. BETCHEROWA, aktorka. Przyjechała specjalnie z Brześcia, gdzie bawi na występach. Jest to pani w średnim wieku, ubrana w eleganckie futro. Składa zeznania przychylne dla oskarżonego. Jest to pierwszy świadek, który ma mówić nie o tem, co słyszała od innych w teatrze, a co widziała bezpośrednio i wie z ust samej Korczyńskiej. Po zaprzysiężeniu mówi:

— Poznałam Korczyńską w lutym 1931 r. podczas objazdu kraju razem z Ordonką. Bardzo ją polubiłam. W rozmowach pytałam się, czy ma rodzinę. Powiedziała, że ma narzeczonego studenta. Pytam, czy pisze do niej. Owszem — odrzekła, oczekuje listu. List ten otrzymała. Oczekiwała go w Lublinie i była bardzo zadowolona, że go zobaczy. Zatrzymaliśmy się w hotelu. Podczas rozmowy telefonicznej dowiedziała się od jego siostry, że nie przyjedzie i była zmartwiona. Czy kochasz się w nim? — pytałam. Tak, ale on mnie męczy swoją zazdrością! — odpowiedziała. Mówiła m. in., że zabrał jej pierścionek, że nie wolno jej z nikim chodzić ani rozmawiać.

Pierścionek ściągnął jej z palca przez zazdrość. Doradzał jej: „Może wyjedź, usuń się". Pokręciła głową: "Nie, kocham mamusię i utrzymuję cały dom, nie mogę". Mówiła, że Drożyński jest bardzo zazdrosny, kwiaty ofiarowywane Korczyńskiej darł w strzępy i wyrzucał.

CZY JĄ BIŁ?

SĘDZIA: Czy mówiła, że ją Drożyński bił?

— Nie.

— A co do pieniędzy?

— Pożyczał od niej.

— Jakie sumy — większe czy mniejsze?

— Nie wiem! Raz mówiła do mnie: „Ciekawam, czy oddał mamusi pożyczone odemnie 20 złotych". Korczyńska była bardzo skąpa w odpowiedziach.

— Czy była skryta?

— Tak.

— A czy nie mówiła czegoś o Ostrowskim?

— Tak, mówiła, że ją kocha, ale ona nie chce go.

— Czy mówiła co o ślubie z Drożyńskim?

— Mówiła, zaznaczając, że nie ma on posady i nie może się żenić.

— A o tem, że zrywa z nim?

USTAWICZNY LĘK.

— Przedstawiała mi go, jako narwanego warjata, że boi się go i odczuwa lęk podczas objazdu. Po nocach nie sypiała, paliła światło. Raz w nocy wpadła do numeru kolegi, krzycząc, że coś ją dusi. Nie wiem, czy to było z przepracowania, czy ze zdenerwowania. Poleciłam jej leczyć się, odpowiedziała jednak, że nie ma na to czasu, bo musi pracować.

PROKURATOR: Odkąd Korczyńska odczuwała lęk?

— Od kwietnia 1931 roku. Bliższych zwierzeń nie czyniła. Mówiła tylko półsłówczkami i wiedziałam z tego, że w niej było uczucie do Drożyńskiego.

W KRZYŻOWYM OGNIU PYTAŃ.

Adw. NOWODWORSKI: Czy pytała pani ją, czy daje Drożyńskiemu powody do zazdrości?

— „Ja jestem też zazdrosna!" — powiedziała mi.

— Czy Korczyńska mówiła, dlaczego Drożyński chciał zabrać jej pierścionek?

— Dlatego, że pochodził od Ostrowskiego.

Sędzia KOMOROWSKI: Czy pani słysząc, jak Korczyńska skarżyła się, że Drożyński zabije ją, nie pytała jej za co?

— Nie, a może nie pamiętam.

— A czem to pani sobie tłomaczy?

— Zazdrością.

PROKURATOR: Ale o kogo? Skąd taka zazdrość abstrakcyjna? Czy ona dawała powody?

— Tego nie mogę powiedzieć, bo razem z nią stale w teatrze nie pracowałam.

A WIĘC KATOWAŁ...

— Czy mówiła Korczyńska, że Drożyński wykręcał jej ręce z zazdrości?

— Tak.

Adw. GOLDSZTAJN: Czy Korczyńska była wesoła, zalotna?

— Nie było na to czasu podczas objazdu.

PROKURATOR: Czy mówiła, jak jest sytuowany jej ukochany?

— Mówiła, że jest bez posady.

OBROŃCA: Czy pytała ją pani, czy kocha Drożyńskiego?

— Kochała go bezwzględnie.

Adw. DROBNIEWSKI: Jak to określała?

„PIJAK I NICPOŃ".

— Korczyńska mówiła mi: „Nieszczęśliwa jest nasza rodzina, matka kocha do śmierci, choć ojciec pijak i ma kochankę".

Na sali poruszenie.

Adw. GELERNTER: Czy to ma oznaczać, że i Korczyńska kocha nicponia i pijaka?

OSKARŻONY mieni się na twarzy.

ŚWIADEK: Pan mecenas tak pyta?

WYMUSZANIE PIENIĘDZY.

Tancerka p. MARJA CZAPSKA, podająca się za serdeczną przyjaciółkę zmarłej i koleżankę jej sceniczną w teatrzyku „Mignon" składa bardzo nieprzychylne zeznania dla Drożyńskiego. Korczyńska stale się użalała na jego postępowanie, że ją bije.

SĘDZIA: Czy widziała pani ślady siniaków?

— Owszem ,widziałam na twarzy pod okiem.

Świadek opowiada o wymuszaniu pieniędzy przez oskarżonego od Korczyńskiej i o tem, że Drożyński, przesiadując w cukierni Leżańskiego, przysyłał do teatru karteczki, a Korczyńska posyłała mu pieniądze.

— Czy widziała pani?

— Tak.

— O jaką sumę chodziło?

— O pięć złotych.

P. Czapska o rysach kobiety stanowczej, opowiada dalej o spędzaniu płodu przez Korczyńską, która miała jej pokazywać nawet proszki, otrzymane w tym celu od Drożyńskiego. Było to w r. 1929 i od owego czasu Korczyńska miała stracić sympatję dla Drożyńskiego.

Podając przykłady zazdrości u oskarżonego w stosunku do Korczyńskiej, zaznacza, że nie pozwalał się narzeczonej kłaniać nieznajomym.

— Mówiono tutaj, że siniak pod okiem Korczyńskiej pochodzi od pani, że stało się podczas sprzeczki.

Świadek oburza się.

— Phi... to jest wprost fenomenalne takie coś.

ATAK OBRONY.

Obrona znajduje sprzeczności w zeznaniach tego świadka i rozpoczyna atak.

— Czy kiedyś w restauracji nie piła pani za pomyślność przyszłej młodej pary?

— Nie. Ja piłam herbatę. Czy kto inny pił toast, nie słyszałam.

— Czy nie zdarza się podczas występów, że tancerka jest posiniaczona?

— Bywa, ale na nogach są siniaki, nie na twarzy.

— A przecież Korczyńska wykonywała tańce akrobatyczne i wtedy mogło się zdarzyć uderzenie.

Świadek nie da się zbić.

— W kolano, ale nie w oko.

— A co pani wie o pieniądzach posyłanych Drożyńskiemu? Czy on za to nie kupował Korczyńskiej ciastek i nie odsyłał do teatru

— Tego nie widziałam, wiem, że przychodził chłopiec z cukierni z kartką do Korczyńskiej.

— A kto Drożyńskiemu nosił pieniądze?

— Chłopiec z teatru.

— Skąd pani i o tem wie, przecież w tym czasie miała pani występy na scenie.

— Mówiła mi Korczyńska.

WIELBICIEL A.

— A czy nie słyszała pani o panu A., wielbicielu, który siadywał codzień w pierwszym rzędzie w „Ananasie" i posyłał Korczyńskiej kwiaty?

— Mówiono, że posyłał.

— A czy przedtem często Korczyńska otrzymywała kwiaty?

— Dość często, ale nie tak.

— Czy cały teatr nie mówił o tem, że przychodzi nowy wielbiciel Korczyńskiej?

— Nie wiem.

— Czy nie słyszała pani, że Korczyńska otrzymywała kwiaty i od Drożyńskiego?

— Nie wiem.

— Kiedy Korczyńska mówiła, że straciła do Drożyńskiego uczucie i przestała go kochać

— Na wiosnę 1931 roku.

— Czy Korczyńska chciała mieć dziecko?

— Nie mówiła mi o tem?

— Jakto? Przecież mówi pani, że uważała się za taką serdeczną jej przyjaciółkę? A nie pytała jej pani, dlaczego? Przecież to tak rzadko się zdarza?...

W pomoc świadkowi przychodzi adw. DROBNIEWSKI:

— Czy nie uważała pani za właściwe, że Korczyńska, jako panna nie może mieć dziecka?

— No tak, oczywiście.

ZEZNANIA P. SKWIERCZYŃSKIEJ.

Męskim krokiem wchodzi na salę aktorka charakterystyczna „Morskiego Oka" p. SKWIERCZYŃSKA.

Opowiada ona o incydencie w garderobie, gdy Korczyńska zdenerwowana mówiła, że Drożyński jest na widowni. Płakała, że musi oddać mu pierścionek. Świadek podsunęła inne wyjście. „Daj mu jakiś fałszywy". Po chwili widziała Drożyńskiego, szamocącego się z Korczyńską i odbierającego jej pierścionek.

— Czy Korczyńska mówiła, że Drożyński bije ją i wymusza od niej pieniądze?

— Nie, tak tylko mówili ludzie, koleżanki w teatrze.

W brzydkiem świetle przedstawia p. Skwierczyńska oskarżonego, mówiąc, że trzy razy spotkała go nad ranem na Nowym Świecie, gdy stał lub przechodził z jakiemiś kobietami.

— Czy to było towarzystwo podejrzane?

— Nie mogę powiedzieć, ale w nocy o 4 godzinie nad ranem...

DROŻYŃSKI: A jak to wytłumaczyć, że o kobietach, z któremi pani spotkała mnie tej nocy, mówi pani, że były podejrzane, a tymczasem, co pani robiła o tej porze. Czy nie uważa pani, że możnaby ją także nazwać kobietą podejrzaną?

ŚWIADEK mieni się na twarzy, ale nie tracąc równowagi, odpowiada z tupetem:

— Niewątpliwie, gdybym szła sama mogłoby się nasunąć takie podejrzenie, wracałam jednak w towarzystwie kolegów.

Adw. DROBNIEWSKI pyta p. Skwarczyńską, co wie o rozmowie matki śp. Korczyńskiej z matką Drożyńskiego.

Wiem o tem, że WIELGUSOWA była u Drożyńskiej i pytała ją, co syn jej ma zamiar zrobić. Uważa bowiem, że albo niech się z jej córką ożeni, albo niech jej da spokój i nie napastuje.

Na to Drożyńska odpowiedziała jej, że syn robi wielki zaszczyt, że chce z jej córką chodzić i nie chcąc już dalej z Wielgusową rozmawiać, zrzuciła ją ze schodów.

Słowa św. Skwierczyńskiej wywołują na sali wielkie poruszenie. Woźny groźnym głosem ucisza publiczność.

ZEZNANIE BRATA.

Wreszcie ogólną sensację wzbudza wejście na salę św. WIELGUSA, posterunkowego PP. brata zamordowanej, młodego, przystojnego mężczyzny, który mówi, że wiedział, że siostra zna Drożyńskiego, wyzyskującego ją w bezczelny sposób.

Wiedział, że wyciąga on od siostry pieniądze. Niestety, nie mógł reagować na to, bowiem sam był wtedy na prowincji. Drożyńskiego nigdy nie widział. Kiedyś siostra powiedziała mu, żeby poszł razem do Ananasa, to mu tam pokaże swego ukochanego. Gdy przyszli, Drożyński istotnie stał przed teatrem, ale na widok munduru policyjnego uciekł.

Brat zamordowanej zeznaje dalej, że bransoletkę, o której Drożyński mówi, że stanowi ona jego prezent — Iga otrzymała jako królowa jakiejś zabawy. Tak samo nieprawdą jest, jakoby ojciec Korczyńskiej otrzymał od Drożyńskiego złotą spinkę do krawata. Szpilkę tę posiadał Wielgus jeszcze przed wojną. Dalej świadek zeznaje, że jest mu wiadomy fakt, że Drożyński zgłaszał się do dyrekcji teatru „Mignon", gdzie występowała Iga z żądaniem, aby gażę tancerki wypłacano na jego ręce. Dyrektor „Mignonu" wyrzucił go wówczas za drzwi. Drożyński wyłudzał od Igi pieniądze pod pozorem studjów, na książki itd.

Po zeznaniu posterunkowego Wielgusa sąd zarządził przerwę.

Tajemniczy zgon

ASPIRANTA POLICJI.

WARSZAWA, 28.4 (Tel. wł.). Donoszą ze Lwowa: Dziś zrana zmarł nagle we Lwowie aspirant policji Tadeusz Szymczyk, który objął po zamordowanym kom. Czechowskim kierownictwo brygady politycznej, interesował się głównie sprawami ukraińskiemi, a ostatnio oddał się poszukiwaniu sprawców zamordowania ś.p. Hołówki i kom. Czechowskiego.

Rozruchy chłopskie w Rumunji.

Chłopi opanowali lasy państwowe.

WIEDEŃ, 28.4. Powódź w Siedmiogrodzie doprowadziła ludność do skrajnej nędzy. Liczne wsie znikły z powierzchni ziemi, a na odbudowę domów chłopi nie mają pieniędzy.

Doprowadzona do rozpaczy ludność burzy się i urządza napady na lasy państwowe, rabując drzewo. W miejscowości Sonfolan koło Cluj (Klausenburg), chłopi owładnęli lasem. Wyrąb drzewa trwał przez kilka godzin. Wezwana żandarmerja strzelała salwami w powietrze, a ponieważ tłum przy jął groźną postawę, dała kilka salw do zbuntowanych chłopów. Na miejscu padło dwu zabitych i kilku ciężko rannych. Jednakże postawa tłumu zmusiła żandarmerję do opuszczenia lasu. Dopiero większe posiłki nadesłane z Cluju, skłoniły wieśniaków do ustąpienia z lasów.

W pobliżu Salturmari powodzianie opanowali nadleśnictwo Soconte. Przystąpiono do bezładnego rąbania drzew. Urzędników i gajowych wypędzono. Niektóre okolice znajdowały się w stanie anarchji przez dobę, a nawet dłużej. Szkody są ogromne, gdyż chłopi wyrąbywali drzewo bez żadnego planu, niszcząc szkółki i plantacje.

W wielu wypadkach zdemolowano kancelarie leśnictw, a archiwa spalono.

JAK WYJŚĆ Z KRYZYSU W POLSCE

Zjazd samorządu gospodarczego w Warszawie, o przebiegu którego już informowaliśmy, powziął szereg rezolucyj. Rezolucje te są o tyle ciekawe, że w obecności czynników kierujących nawą państwową wybitni przedstawiciele życia gospodarczego, poddali — jak na ich stosunek do sfer rządzących — ostrej krytyce dotychczasowe eksperymenty gospodarcze, domagając się zasadniczej zmiany w polityce gospodarczej, a w szczególności zerwania z etatyzmem i stosowaniem coraz to nowych obciążeń w stosunku do sfer przemysłowo-handlowych. Czy te rezolucje znajdą jakiś praktyczny wyraz, czy też pozostaną tylko piękną literaturą o tem najbliższe miesiące zadecydują. W każdym razie dlatego tylko, aby uświadomić sobie, jakie drogi proponują sfery gospodarcze dla wyjścia z katastrofalnego położenia państwa, warto zapoznać się z temi rezolucjami.

STAŁOŚĆ WALUTY.

Pierwszy zjazd samorządu gospodarczego Rzeczypospolitej Polskiej w uznaniu dla rozważnej i celowej polityki Banku Polskiego, zapewniającej życiu gospodarczemu **stały i trwały miernik** wartości w postaci niezachwianej jednostki pieniężnej, w przeświadczeniu o słuszności polityki tej i bezwarunkowej konieczności jej utrzymania, podnosi i stwierdza z całym naciskiem **wobec propagowanych z wielu stron koncepcyj inflancyjnych**, że stałość waluty krajowej stanowi nieodzowny warunek wszelkiej konstruktywnej pracy gospodarczej, oraz wypowiada przekonanie, iż jakiekolwiek poczynania inflacyjne byłyby zgubne dla gospodarstwa narodowego.

SPRAWY BUDŻETOWO-PODATKOWE.

...stwierdza, iż dostosowanie budżetu państwa, budżetów samorządów i wszelkiego rodzaju ubezpieczalni do zdolności płatniczej obywateli oraz **utrzymanie równowagi w budżecie państwa** są podstawą pewności stosunków gospodarczych i jednemi z głównych warunków opanowania kryzysu.

Zarazem zjazd wskazuje, iż trwałe zabezpieczenie powyższych podstawowych postulatów jest do osiągnięcia jedynie w drodze zasadniczej przebudowy podstaw dochodów oraz stałego zmniejszenia wydatków nietylko drogą daleko posuniętych oszczędności **ale przez uproszczenie i znaczne ograniczenie zakresu pracy administracji państwowej i samorządowej, jak i zreferowanie względnie skasowanie ustaw nakładających ciężary, choćby na cele skądinąd godne wysiłku, ale nie liczące się ze zdolnością płatniczą i zamożnością społeczeństwa polskiego.**

Zjazd pojmuje wprowadzone ostatnio i projektowane świadczenia podatkowe, jako przejściowe i spowodowane doraźną potrzebą zwiększenia wpływów państwowych, oraz podnosi, iż obok prowadzonych prac, związanych z likwidacją zaległości podatkowych, niezbędne jest poczynienie w najbliższym czasie **wszelkich przygotowań do zasadniczej reformy systemu podatkowego, liczącego się z rentownością i ułatwieniami dla powstania i wzrostu krajowego kapitału prywatno-gospodarczego.**

RENTOWNOŚĆ GOSPODARKI PRYWATNEJ.

Pierwszy zjazd samorządu gospodarczego R. P. stwierdza:

iż jedynie ustrój społeczno-gospodarczy, oparty **o zasadę własności prywatnej**, a więc zapewniający rentowność gospodarki prywatnej, jest w stanie zabezpieczyć państwu w formie podatków i pożyczek środki niezbędne gwoli utrwalenia jego mocarstwowego stanowiska i ziszczenia jego misji cywilizacyjnej,

iż polityka gospodarcza państwa polskiego ma do rozwiązania szczególniejsze zadania, wynikające z silniejszego w Polsce, aniżeli w wielu innych krajach, przyrostu ludności, jak również z notorycznego niedorozwoju kapitału,

iż, wobec tego, zasadniczy cel państwowej polityki gospodarczej — wzmacnianie podstaw dochodu społecznego, przy osiągnięciu dobrobytu możliwie szerokich mas ludności — winien być w Polsce realizowany ze szczególnem uwzględnieniem momentów ludnościowych oraz konieczności wytworzenia jaknajkorzystniejszych warunków dla procesów kapitałotwórczych.

O REFORMĘ UBEZPIECZEŃ SPOŁECZNYCH.

Zjazd samorządu gospodarczego stwierdza:

iż zagadnienie obciążenia produkcji i wymiany świadczeniami na rzecz ubezpieczeń społecznych stanowi problem o skali interesu publicznego,

iż obciążenia z ubezpieczeń wynikające winny być w interesie powszechnym jaknajściślej dostosowane do ogólnego poziomu życia gospodarczego w kraju oraz do możliwości płatniczych sfer wytwórczych,

iż przeciążenie warsztatów pracy nadmiernemi świadczeniami na ubezpieczenia pociąga załamywanie się warsztatów tych i godzi w źródła utrzymania szerokich warstw ludności, osłabiając równocześnie podstawy finansowe zakładów ubezpieczeniowych,

iż doświadczenia dotychczasowego systemu ubezpieczeń społecznych w Polsce skonstruowane bez uwzględnienia tych założeń, wykazały całkowitą systemu tego nieprzydatność,

że utrzymanie obecnego systemu ubezpieczeń nie leży w interesie publicznym.

Zjazd wskazuje na konieczność poddania zasadniczej rewizji założeń naszego systemu ubezpieczeń i sprawozdania zakresu ubezpieczeń do norm odpowiadających skali gospodarstwa narodowego Rzeczypospolitej.

Zjazd wskazuje na celowość ew. uwzględnienia przy reformie ubezpieczeń zasady przymusowej indywidualnej oszczędności i częściowego ubezpieczenia oraz podnosi, iż idea scalenia ubezpieczeń winna być realizowana tak, aby dyspozycja funduszami ze składek pochodzącemi zabezpieczała ich lokowanie zgodnie z przesłankami gospodarczemi.

ETATYZM.

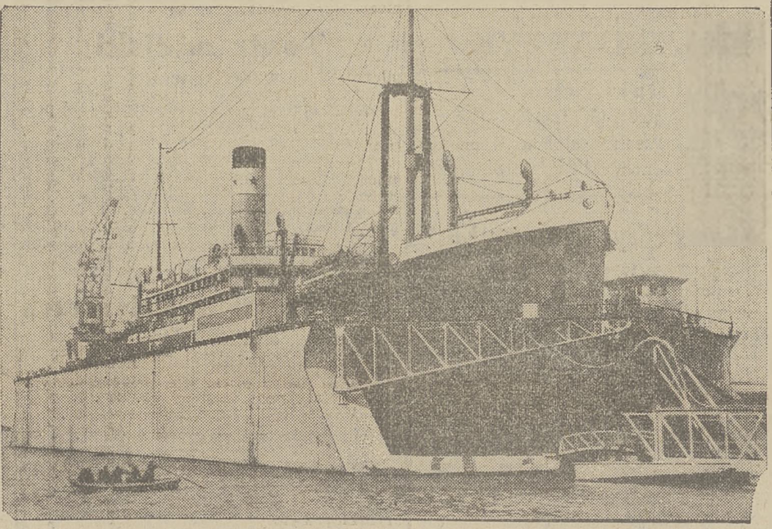
Zjazd samorządu gospodarczego stwierdza:

iż w warunkach pogłębiającego się przesilenia, wymagającego wytężenia wszystkich sił dla obrony życia gospodarczego oraz równowagi budżetowej państwa, konieczne jest:

ograniczenie do najniezbędniejszych granic reglamentacji życia gospodarczego w kraju **celem pozostawienia mu nieskrępowanej możności rozwoju;**

wystrzeganie się rozszerzania pojęcia konieczności państwowych przy tworzeniu nowych placówek przemysłowych i tworzeniu nowych gałęzi produkcji, **celem pozostawienia szerokiego pola inicjatywie prywatnej i zapobieżenia unieruchomienia funduszów państwowych, kosztem obciążeń budżetu;**

ograniczenie działalności kredytowej państwa, opartej na środkach budżetowych, a zamierzającej w wielu wypadkach **do dalszego angażowania się państwa w nowych** przedsiębiorstwach przemysłowych, w szczególności zaś zastosowanie jaknajdalej idącej ostrożności w udzielaniu przez państwo gwarancyj finansowych.



Nowy o 12.000 ton pływający dok, dostarczony Francji przez Niemcy na rachunek reparacyj, został umieszczony w Dunkierce.

Technika na usługach polityki.

GRAMOFON. — KINEMATOGRAF. — RADJO. — PLAKAT. — LISTY PRYWATNE.

Paryż, w kwietniu.

Kilka dni oddziela nas od wyborów francuskich. Walka wyborcza dosięga szczytu swego natężenia. Nacisk na wyborcę jest stokroć potężniejszy, niż kiedykolwiek. Lawina słów, argumentów, cyfr rośnie z każdym dniem.

A więc gramofon... Gramofon stał się niemal tak powszechnym środkiem walki politycznej, jak druk. Dociera do najbardziej zapadłych kątów prowincji. Zwykły agent wyborczy zastąpi kandydata lub wodza stronnictwa. Wystarczy puścić w ruch aparat, aby słowa wczoraj wygłoszone w Paryżu rozbrzmiewały przed mieszkańcami zagubionego gdzieś na głębokiej prowincji zaścianka.

Następnie — kinematograf. Wyposażone w kompletne instalacje kinematograficzne automobile, rozjeżdżają po całym kraju. Za małą opłatą lub zgoła bez opłaty, pokazuje się publiczności kilka dobranych stosownie do jej upodobań filmów, między które wplata się dyskretnie — pod postacią „aktualności" dźwiękowych — już to przemówienie jakiegoś czołowego przedstawiciela partji, już to sceny z życia międzynarodowego, mające wzbudzić w widzach — stosownie do celów jakie sobie stawiają organizatorzy — sympatje lub niechęć do idei, jakie wyobrażają.

A radjo!... Co za znakomity środek propagandy!... Otwórzcie głośniki i słuchajcie!... Oto wielka mowa Tardieu w Giromancy! Republika Herriota! Szturm Bluma na pozycje kapitalistyczne! Słowa pojednania Franklin—Bouillon'a!

Ale radjo nie jest powszechnym środkiem agitacji wyborczej. Prawie wyłącznie służy do użytku partyj „rządowych". Tylko wyjątkowo zezwala się na transmitowanie przemówień działaczy z partyj opozycyjnych. Dlatego przeciwko radju, jak pośrednikowi propagandy wyborczej, podnoszą się liczne głosy: że jest narzędziem agitacji pewnych grup tylko z krzywdą innych, że daje stojącym u steru do ręki broń, której ciosów nie można odparować, że zasada równości wogóle wyklucza używanie radja, jako środka walki politycznej.

Rozpowszechnienie się metod ultranowoczesnych nie zmniejsza w niczem wagi i doniosłości „klasycznych" środków zjednywania głosów. Plakat wyborczy nie stracił nic ze swego znaczenia. Zmienił tylko swój charakter. Upodobnił się do afisza reklamowego, który chce zatrzymać uwagę przechodnia jedynym wielkim zarysem. Odpowiednio do tego plakat wyborczy stał się syntetyczny, dogmatyczny, zwięzły w sformułowaniu, jaskrawy w kolorystyce.

Zachowują też w pełni swą moc — listy do wyborców. Jest to chyba najcięższą kolubryną, jaką posiadają w swym arsenale zabiegające o głosy grupy polityczne. Wszystkie inne bronie agitacyjne zwracają się do bezimiennego, do „nieznanego" wyborcy i trafiają często w próżnię. Tutaj uderzenie jest niechybne, trafia w określonego wyborcę i to w punkt najmniejszej odporności: w jego ambicję.

Listy, adresowane do poszczególnych obywateli, częstokroć pisane ręcznie, zaopatrzone we własnoręczny podpis człowieka głośnego, znanego, który był — albo jest — ministrem — oto sposób najlepszy zniewalania obywateli, zwłaszcza należących do niższych warstw społecznych.

W mgle tej zatracają się jasne kontury rzeczy i coraz bardziej trudne, złożone i zawiłe wydaje się wyborcy owo równanie polityczne, dla którego w dniu 1 i 8 maja ma znaleźć niewiadomą.

J. H.

Udział harcerzy polskich

W ZAGRANICZNYCH ZLOTACH I ZJAZDACH.

W nadchodzącym okresie wakacyj letnich harcerze polscy wezmą udział w szeregu zlotów i zjazdów, organizowanych zagranicą. Delegacja harcerzy polskich w liczbie około 100 osób z chorągwi lwowskiej wyjeżdża na narodowy zlot skautów rumuńskich, który odbędzie się w Dumbrava Sibiu w czasie od 5 do 30 lipca; w czasie zlotu tego odbędą się zawody eliminacyjne harcerzy rumuńskich, celem ustalenia delegacji na sierpniowy międzynarodowy zlot skautów wodnych w Polsce. Delegacja chorągwi wileńskiej wyjedzie na zlot skautów estońskich w czasie od 15 do 25 lipca pod Pärnu; w skład reprezentacji wejdzie około 40 harcerzy. Ponadto przewidywany jest wyjazd delegatów chorągwi warszawskiej na zlot do Norwegii w czasie od 6 do 15 lipca.

Z DNIA.

List Pasterski

O MORALNOŚCI W POLITYCE.

Ks. kardynał A. Hlond, Prymas Polski, wydał list pasterski, który dzieli się na 3 części: 1) pochodzenie państwa i władzy państwowej, 2) państwo a kościół, 3) katolicka karność obywatelska.

Ks. Prymas omawia stosunek państwa do Boga (państwo nie może być ateistyczne), omawia obowiązki państwa wobec Boga i stwierdza, że w życiu publicznem obowiązuje prawo Boże. Przy omawianiu zasad etyki państwowej stwierdza:

Państwo jest od Boga, ale nie jest Bogiem, a więc nie jest źródłem prawa obyczajowego, nie stwarza moralności, ani nie ustanawia jej norm, lecz wszelkie przepisy etyczne i odpowiedzialność moralna są z tego samego zakonu, z którego płynie władza i uprawnienia. Państwo nie ma więc mocy uprawniania nieetycznych czynów, czyli zło nie staje się moralne i dozwolone przez to, że go dopuszcza się państwo, albo że go popełnia z ramienia ludzi na rzecz państwa. Dlatego też racja stanu i dobro państwa są najwyższem prawem państwa nie bezwzględnie, lecz w granicach i przy zachowaniu prawa Bożego. Najbardziej stanowczo odrzuca też Kościół zasadę, że polityka wogóle stoi poza dziedziną praw moralnych. To niczem nieuzasadnione uroszczenie jest sprzeczne z podstawowem pojęciem o państwie, sprowadza samowolę do życia publicznego i zamienia w piekło wzniosłą instytucję państwa, stworzoną dla dobra i pomyślności ludzkiej. Państwo nie stoi poza etyką tak, jak nie stoi ponad nią. Albo jest etyczne, jeżeli szanuje i popiera prawo Boże, albo jest nieetyczne, jeżeli to prawo gwałci i zaniedbuje.

Zwierzchnicza władza państwa jest suwerenna, bo jej i tylko jej przysługuje najwyższe prawo rządzenia państwem i kierowania jego sprawami, niezależnie od innych czynników wewnętrznych czy zagranicznych. Pierwszem ograniczeniem władzy tych, którzy państwem rządzą, jest zatem wzgląd na dobro i właściwe zadanie państwa.

Jednostka ludzka istniała wpierw niż państwo i posiada swe przyrodzone prawa. Nie wolno jej w organizmie państwa przekreślić, bo państwo nie jest celem dla siebie, ani nie jest celem człowieka, ale celem i przeznaczeniem państwa jest dobro jednostek, czyli państwo jest dla obywateli, a nie obywatele dla państwa. Wyższość zatem państwa nad obywatelem ma swe granice tam, gdzie się kończą istotne potrzeby państwa i konieczność dobra ogólnego.

Dalej ks. Prymas podkreśla pozycję rodziny, która w obrębie państwa ma „niezniszczalne prawo do bytu wprost od Stwórcy".

W drugiej części swego listu ks. Prymas omawia pochodzenie Kościoła i źródło jego praw, wzajemny stosunek władzy państwowej i kościelnej, stwierdzając, że **Kościół musi być stróżem moralności życia publicznego.**

Kościół wnosi w życie państwowe wartości **moralne, których w takiej mierze** nie daje **żadna inna instytucja. Spełnia** zaś **Kościół swoje posłannictwo tem skuteczniej, im jest swobodniejsze. Ilekroćby się Kościół miał uzależnić od państwa i jego wpływów, tylekroć obniżałaby się powaga jego i słabłoby jego oddziaływanie moralne.**

W trzeciej części listu ks. Prymas przedstawia zasady katolickiej moralności, oraz szacunku i posłuszeństwa dla władzy państwowej, mówi o stosunku katolików do prawa niesprawiedliwego i rozkazów nieetycznych, porusza kwestję rządu silnego, kwestję sprawiedliwości w państwie, obowiązek zwalczania zdziczenia politycznego. List kończy się następująco:

Mamy z woli Bożej swoje państwo, musimy mieć swoją politykę. Jaka będzie nasza polityka, takie będzie państwo, a polityka nasza taka będzie, jaki będzie nasz pogląd na państwo i jaka będzie nasza etyka życia publicznego. Zdrowa musi być nasza filozofja państwowa, czysta i dostojna powinna być zawsze nasza polityka, bo nie na to mamy swoje państwo, by popadło w niemoc i bezrząd.

Nasz nowy odcinek powieściowy.

W stałem dążeniu do zapewnienia Czytelnikom „Kurjera Zachodniego“ nieodzownej na codzień, zajmującej lektury powieściowej, pozyskaliśmy ostatnio cenną, sensacyjną nowość dla odcinka powieściowego naszego pisma. Tym razem jest to utwór oryginalny młodego polskiego autora

JÓZEFA KNOL-KRECZOWSKIEGO

pod tytułem

ZŁOTA PIĘŚĆ

Już dziś możemy naszym Czytelnikom wyjawić niektóre szczegóły tej, niewątpliwie najsensacyjniejszej powieści współczesnej. Bystry Czytelnik dostrzeże z łatwością w jej bogatej fabule żywe odbicie niektórych wydarzeń aktualnej rzeczywistości. Śledząc z napięciem tok akcji, mimowoli będzie przywodził na myśl słynną

AFERĘ DUNIKOWSKIEGO,

zajmującą tyle miejsca na łamach prasy całego świata. Gdyż akcja ta skupia się około sensacyjnego wynalazku

SZTUCZNEGO ZŁOTA!!!

Z zapartym tchem będzie Czytelnik śledził niezwykłe, skomplikowane losy tego wynalazku, oraz ludzi, związanych z nim magicznym kręgiem dramatycznych kolizyj.

Jeden z głównych bohaterów powieści, miljarder Maks Gibson, to jakby z szczególniejszą intuicją odtworzona przez autora postać „króla zapałczanego“

IWARA KREUGERA,

którego strzał samobójczy wstrząsnął niedawno światem międzynarodowej finansjery.

Na tle dramatycznego konfliktu o posiadanie tajemnicy „sztucznego złota“, świetlistem zjawiskiem występuje w powieści subtelna, królewsko piękna postać

OLGI BELLI

wspaniałej „gwiazdy“ filmowej, której prywatne, intymne życie przedstawił autor z dużą wnikliwością i zajomością psychiki kobiecej.

„ZŁOTA PIĘŚĆ“, dzięki doskonałej konstrukcji swej bogatej fabuły, dzięki interesująco rozwijającym się węzłom akcji — będzie Czytelników naszych utrzymywać w napięciu od pierwszego do ostatniego rozdziału!

Druk „ZŁOTEJ PIĘŚCI rozpoczniemy

JUŻ W NAJBLIŻSZYM CZASIE.

NA MARGINESIE.

Szukanie dziury NA CAŁEM.

Z dziwnym uporem wraca poseł Gosiewski na łamach „Expresu Zagłębia“ do ataku na Polską Macierz Szkolną. Nie mając żadnych argumentów rzeczowych, brnie dalej i narzucając się na stróża bezpartyjności zapowiada, że będzie

> uważał za swój obowiazek podawanie do publicznej wiadomości faktów, sprzecznych z zasadą słuszności i uczciwości w pracy społecznej z działalności Macierzy w Zagłębiu.

Wiadomo, że P.M.S., jak każda inna organizacja społeczna, posiada swój statut, swe władze i kontrolę przewidzianą statutem. Trudno więc zrozumieć, jak poseł Gosewski wyobraża sobie tę swoją kontrolę nad P. M. S., skoro nie jest nawet członkiem żadnego z Kół P.M.S. w Zagłębiu i składek nie płaci.

Skąd czerpie przeświadczenie, że to właśnie jemu przystoi być kontrolerem i stróżem instytucji społecznych? Czem wytłumaczyć jego tak dobre o sobie mniemanie?

To już tajemnica tego chaosu, jaki sanacja wprowadza w nasze życie społeczne, w którem sama się wywyższa i do wszystkiego czuje się powołaną. Jakaś odrębna psychika powoduje tego rodzaju pyszałkowatość i brak samokrytycyzmu. Stąd wypływa, że często najwięksi partyjnicy dowodzą potrzeby bezpartyjności, a zatruwający życie społeczne osobnicy pretendują do godności Katonów.

To o obecnych stosunkach wogóle.

Co do występu gościnnego posła Gosiewskiego w sprawach P.M.S., to widocznie jest to rezultat nudy w okresie wakacyj sejmowych. Czyżby jednak poseł Gosiewski nie znalazł sobie poważniejszej rozrywki, jak... szukanie dziury na całem? Czy nie lepiej byłoby, gdyby zamiast narzucać się na niepowołanego stróża PMS., zajął się czyszczeniem partyjnych organizacyj sanacyjnych, gdzie pod tym względem naprawde wiele jest do zrobienia?

Cukierki i woda sodowa,
czyli ciekawe zjawisko „handlowe”.

Ze sfer kupieckich otrzymaliśmy pismo następujące:

Niedawno ukazała się w „Kurjerze Zachodnim“ niezwykle aktualna w dzisiejszych czasach notatka, p. t. „Słuszne pytanie“, omawiająca niezdrowe stosunki w dziedzinie handlu, gdzie kosztem uprzywilejowania pewnych kategoryj handlu krzywdzi się liczne rzesze kupców.

Notatkę powyższą uzupełnił jaskrawymi przykładami znany w Zagłębiu kupiec p. Z. Salski, podając, w jakich to warunkach prowadzony jest u nas handel i nadmieniając, iż handel u nas jest wielką dżunglą, do oczyszczenia której przystąpićby należało. Niestety, wszystko przemawia za tem, iż dżungla ta długo jeszcze pozostanie w dotychczasowym stanie, gdyż i p. Salski wspomniał, iż w różnych instytucjach i organizacjach wiele czasu i pracy poświęcono sprawie walki z t. zw. handlem maskowanym i nielegalnym, okazało się to jednak bezskutecz ne. Ponieważ wszelkie środki i sposoby celem usunięcia tej plagi zawiodły, nasuwa się pytanie, czy nie należałoby w tym wypadku zastosować pewnego wzoru, używanego w medycynie, według którego „Podobne leczy się podobnem“.

W dziedzinie handlu można zastosować to w ten sposób, iż każdy sklep, bez względu na rodzaj handlu, powinien posiadać nazewnątrz tabliczkę „woda sodowa“, a wewnątrz kilo owoców lub cukierków i po normalnych godzinach handlu prowadzić ten drugi dział. Trzeba tylko pamiętać o tem, aby sklep był dobrze zaopatrzony w wszelkie artykuły i jeżeli kupujący zażąda mydła, butów lub śledzia, powinien je otrzymać, a w najgorszym razie trzeba mieć chłopca, którýby wiedział, gdzie takiego klijenta należy zaprowadzić, aby mógł nabyć żądany towar. Zdaje się, iż byłby to jedyny środek na zwalczenie nielegalnego zamaskowanego handlu i należałoby go zastosować, w przciwym bowiem razie w obecnych warunkach handlowi legalnemu i ponoszącemu wszelkie ciężary i świadczena, grozi ruina i zagłada.

Kupiec.

Dział pracy kobiet
ZEBRANIE ORGANIZACYJNE.

W dniu 27 b.m. odbyło się pod przewodnictwem radcy Faryaszewskiego w Izbie przemysłowo - handlowej w Sosnowcu posiedzenie organizacyjne „Działu pracy kobiet“, sekcji propagandowej Komitetu popierania wytwórczości krajowej przy Izbie P.-H. w Sosnowcu. Po referacie referenta Byszewskiego na temat konieczności prowadzenia akcji propagandy wytwórczości krajowej w Polsce oraz roli kobiet w tej akcji, przystąpiono do zorganizowania „Działu pracy kobiet“, oraz wyboru zarządu i delegatki do Komitetu popierania wytwórczości kraj. W wyniku obrad postanowiono zwiększyć ilość przedstawicielek „Działu pracy kobiet“ w Komitecie do liczby trzech, któremi prowizorycznie wybrane zostały pp.: Z. Kowalska, H. Mamelokowa oraz J. Rzadkiewiczowa. Celem formalnego ukonstytuowania „Działu pracy kobiet“, opracowania regulaminu i poczynienia przedwstępnych prac, wybrany został prowizoryczny zarząd, którego zadaniem jest zwołanie w okresie miesięcznym plenarnego zebrania z pośród wszystkich organizacyj kobiecych w Zagłębiu Dąbr., na którem odbyłby się definitywny wybór zarządu i stałych delegatek do Komitetu popierania wytwórczości krajowej. W skład prowizorycznego zarządu zostały wybrane pp.: Bartnikowa, Kobylińska, Łukowska, Madeyska, Matyszkiewiczowa, Wasilewska, Wąsowiczowa, Witkowska, Wyderko.

KRONIKA ZAGŁĘBIA.

KALENDARZYK.

29 Piątek

Dziś Piotra
Jutro Katarzyny
Wschód słońca 4 m. 10.
Zachód „ 18 m. 58.

Kinoteatry w Zagłębiu
dziś wyświetlają:

SOSNOWIEC
ZAGŁĘBIE: Krwawe perły.
PALACE: Pieśniarz gór.

BĘDZIN
NOWOŚCI: Bezimienni bohaterowie i Szalony wyścig“.

DĄBROWA
ARS: Miłostki Księcia Pana.
WANDA: Rok 1914.

ZAWIERCIE.
STELLA: Dzwonnik z Notre-Dame.
ARLEKIN: Cudza narzeczona.

× **PRZYJAZD DYR. PECHE.** Dzisiaj przyjeżdża do Sosnowca dyrektor departamentu górniczego, inż. Peche. Przyjazd dyr. Peche pozostaje w związku z obniżeniem płac w małych kopalniach Zagłębia Dąbrowskiego oraz ich udziałem w funduszu węglowym obrotowym.

× **OSTATNIA ODPOWIEDŹ.** Proszeni jesteśmy o zaznaczenie, że mec. Kozielski sprawę osobistych zaczepek w artykule p. Kościńskiego kieruje na drogę sądową.

× **ZAPISY DZIECI DO SZKÓŁ POWSZECHNYCH.** W dniach od 1 do 6 maja r.b. odbędą się w Sosnowcu zapisy do szkół powszechnych dzieci urodzonych w r. 1925. O szczegółach i miejscach, gdzie należy uskuteczniać zapisy donoszą rozplakatowane przez Magistrat obwieszczenia.

× **POŚWIĘCENIE SIKAWKI MOTOROWEJ.** W Zagórzu odbyła się w ubiegłą niedzielę uroczystość poświęcenia sikawki motorowej miejscowej straży pożarnej ochotniczej. Po zebraniu się organizacyj strażackich i gości na placu szkolnym, naczelnik straży p. Sitko i prezes p. H. Gocyła złożyli raport władzom strażackim, poczem pochód przy udziale organizacyj społecznych ze sztandarami i orkiestrą na czele, ruszył na nabożeństwo do miejscowego kościoła. Po nabożeństwie udano się z powrotem na plac szkolny, gdzie poświęcenia sikawki dokonał ks. Zebrała i wygłosił okolicznościowe przemówienie. Chrzestnymi sikawki byli pp.: dyr. Malplatowa, starosta J. Boxa, Zapolska i St. Duda. Następnie przemawiał o idei strażackiej p. St. Duda, sekretarz gminy. Po odczytaniu tekstu księgi pamiątkowej przez p. St. Błasika, adjutanta straży, przystąpiono do wbijania gwoździ do tarczy oraz wpisywania się do księgi pamiątkowej, a na zakończenie odbyły się ćwiczenia straży przy pomocy nowej sikawki.

Teatr miejski
W SOSNOWCU.

Dziś w piątek — z powodu generalnej próby — teatr nieczynny.

W sobotę 30 bm. premjera fascynującej i oryginalnej sztuki w 15 obrazach podług powieści Vicki Baum pt. „LUDZIE W HOTELU“. Akcja tej świetnej sztuki rozgrywa się w Grand Hotelu w Berlinie. Różnorodność typów i popisowe role dają artystom pole do wykazania swego talentu. Początek **punktualnie o godz. 8.30.**

Teatr Polski w Katowicach
REPERTUAR

Piątek 22 b.m. — „Krysia Leśniczanka“.
Sobota 30 b.m. — „Targ na dziewczęta“.
Niedziela 1 — „Wesoła wdówka“.
Niedziela 1 — „Targ na dziewczęta“.
Poniedziałek 2 — „Interes z Ameryką“.

× **ZBIÓRKA DARU NARODOWEGO 3 MAJA W SZKOŁACH.** Minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego, J. Jędrzejewicz, pismem z dnia 22 bm. nr. I Org. 2521-32 zawiadomił wydział wykonawczy Zjednoczenia polskich towarzystw oświatowych, „że doceniając znaczenie działalności zjednoczonych Towarzystw“, t. j. Polskiej Macierzy Szkolnej, Towarzystwa czytelni ludowych i Towarzystwa szkoły ludowej zgadza się na urządzenie w szkołach zbiórki Daru Narodowego 3 Maja, z tem zastrzeżeniem, że „z uwagi na ciężką sytuację gospodarczą — zbiórka będzie miała charakter najzupełniej dobrowolny“. Zjednoczone, a zasłużone dla kraju Towarzystwa mają nadzieję, iż nauczycielstwo polskie jak w latach poprzednich poprzez zbiórkę Daru Narodowego, który pozwoli tym Towarzystwom prowadzić dalsze prawe ważne dla Narodu i Państwa zwłaszcza na Kresach.

× **Z INSPEKTORATU PRACY.** W dniu wczorajszym bawił w Sosnowcu okręgowy inspektor pracy inż. Wyrzykowski, który wraz z inspektorem Federowiczem odbył konferencję z przedstawicielami przemysłu węglowego w Radzie Zjazdu. Konferencja dotyczyła ograniczenia liczby godzin pracy w myśl wskazań naczelnego komitetu do spraw bezrobocia, aby nie zatrudniać robotników w godzinach nadliczbowych. Omawianą była również kwestja obniżki płac pracowników umysłowych.

× **SPRAWA GMACHU POCZTOWEGO W DĄBROWIE.** A więc w przyszłym miesiącu rozpocznie się budowa gmachu pocztowego w Dąbrowie. W maju rozpocznie się wznoszenie budynku handlowego przy ul. Sobieskiego, a później ma być wybudowany gmach na pomieszczenie urzędu pocztowego. W roku bieżącym obydwa budynki mają być wykończone w stanie surowym. Będzie to okazały gmach, którego kosztorys wynosi przeszło 300 tysięcy zł. a więc będzie to najpoważniejsza i kto wie, czy nie jedyna budowla w Dąbrowie w obecnym sezonie.

× **3 MAJA W SOSNOWCU.** W dniu dzisiejszym o godz. 6.30 w lokalu Polskiej Macierzy, przy ul. 3 Maja w Sosnowcu (gmach Rady Zjazdu, podwórze) odbędzie się posiedzenie sekcji gospodarczej komitetu obchodu 3 Maja. Następujące osoby, wchodzące w skład sekcji, proszone są o przybycie: p. Domańska, p. Strzałkowski Br., p. Maślankiewicz, p. Wojtyra, dr. Bilik, p. Piszczyk, p. Bonczek, p. Zieliński, p. Jerzykowski, p. Kuca, p. Mroczkiewicz, dr. Liedtke, dr. Bilikowa, p. Barański, p. Wojtulewiczowa.

× **Z KOMITETU OBCHODU 3 MAJA.** W dniu wczorajszym, jak doniosły komunikaty w prasie, miało się odbyć posiedzenie sekcji propagandowo - odczytowej komitetu 3 Maja w Sosnowcu, której przewodniczącym był dyr. gimnazjum im. Staszica p. Pawłowski. Wspomniane komunikaty podał telefonicznie do prasy p. dyr. Pawłowski. Wczoraj p. dyr. Pawłowski niektórych członków sekcji zawiadomił, że posiedzenie się nie odbędzie, że składa przewodnictwo sekcji na ręce przewodniczącego Komitetu p. Kuźniaka. Pozostała niezawiadomiona część członków sekcji na posiedzenie przybyła po to, aby się ze zdziwieniem dowiedzieć, że się posiedzenie nie odbędzie.

Posiedzenie sekcji odbędzie się dziś o godz. 7 m. 30 wieczorem w magistracie sosnowieckim.

× **PRZYGOTOWANIA DO OBCHODU 3 MAJA.** W Łagiszy odbyło się organizacyjne zebranie lokalnego komitetu obchodu święta narodowego 3 Maja. Na przewodniczącego komitetu wybrano p. J. Kurka, na sekretarza p. L. Mazurkiewicza i na skarbnika p. Fr. Raduckiego. Na przewodniczącego sekcji atrakcyjno-propagandowej p. Fr. Drożdża i sekcji finansowej i zbiórkowej pp.: Fr. Raduckiego i Zb. Ryssowskiego. Program obchodu święta narodowego ustalono następujący: 3 maja o godz. 9 rano pochód wyruszy z przed szkoły w starej Łagiszy do kościoła na nabożeństwo, zaraz po nabożeństwie odbędzie się akademja specjalnie dla dzieci szkolnych. O godz. 18 uroczysta akademja w sali strażackiej w Łagiszy. Na akademję złożą się przemówienie p. Garbińskiego, przedstawienia amatorskie Stow. młodzieży i harcerzy oraz śpiewy i deklamacje szkolnej dziatwy.

× **WYKŁADY NA TEMAT ZAGADNIEŃ Z PSYCHOLOGJI.** Jutro o godz. 7 wiecz. prof. Reybekiel będzie miał wykład w Stowarzyszeniu techników w Sosnowcu na temat „Psychologja narodu“. W niedzielę o godz. 12 w południe w sali szkoły gospodarstwa domowego przy kościółku kolejowym w Sosnowcu, staraniem organizacyj nauczycielskich prof. Reybekiel wygłosi wykład na temat „Nowe kierunki w psychologji“ (omawiana będzie kwestja psychoanalizy Freuda).

CIEMNA PLAMA.

Proces Komunalnej Kasy oszczędności w Będzinie przeciw p. inż. W. Janocie, który znalazł epilog w ubiegłą środę w Sądzie grodzkim w Dąbrowie, stanowi nowy dowód panujących obecnie stosunków, pojęć i etyki, według których w walce z niewygodnym przeciwnikiem cel uświęca środek dlatego też nie przebiera się w ich wyborze. W prowadzonej przeciwko p. inż. Janocie nagonce korzystano z każdej sposobności, aby tylko znienawidzonego przeciwnika zgnieść, skompromitować i unieszkodliwć, a jakch do tego używano środków, świadczy choćby ostatni proces.

Już w swoim czasie zaaranżowano przeciwko p. Janocie niesmaczną komedję w postaci pisma, które jacyś rzekomi robotnicy, czy też bezrobotni wystosowali do prezydjum Rady miejskiej z protestem przeciwko działalności inż. Janoty na stanowisku radnego miasta, przyczem największy nacisk położono na fakt zmiany przez p. Janotę miejsca zamieszkania i w związku z tem domagano się jego ustąpienia. Pismo to, niewiadomo dlaczego, znalazło się na posiedzeniu Rady miejskiej i zostało odczytane, jednakże p. prezes Rady nie uległ sugestji i pobożnym życzeniom, oświadczając, iż inż. Janota ma prawo być radnym.

Kiedy pierwszy strzał, mający na celu pozbycie się niebezpiecznego przeciwnika zawiódł, użyto innego sposobu, mianowicie w swoisty sposób wykorzystano jedno z przemówień radnego inż. Janoty. Dawniej, w czasach „złych obyczajów" było rzeczą nie do pomyślenia, aby członek za swe przemówienie w jakiejkolwiek organizacji lub instytucji pociągany był na skutek donosu kolegów do odpowiedzialności sądowej, gdyż groziło to donosicielom wyrzuceniem z organizacji czy instytucji i bojkotem towarzyskim. Dziś podobne rzeczy mają miejsce w tak poważnej instytucji, jak Rada miejska, a jak to się robi, stwierdzono na wspomnianym przewodzie sądowym.

Mianowicie pełnomocnik KKO. adw. Forelle podczas dodatkowego przesłuchiwania radnego Kickiego pokazał mu jakiś papierek, zapytując, czy poznaje ten dowód i czy go podpisywał. Kartka ta zawierała informację o wygłoszeniu przez inż. Janotę inkryminowanych mu słów i była podpisana przez radnych: Kickiego, Szarego i Kłębka. Rzecz znamienna, że wymienieni radni z całego przemówienia radnego inż. Janoty nic nie pamiętali, prócz trzech wyrazów, które utrwalili aż na kartce.

Skąd kartka ta znalazła się w rękach rzecznika KKO., nie badano, choć niewątpliwie na podstawie jej treści wytoczono p. Janocie proces. Na pytanie, z czyjej inicjatywy sporządzono ową kartkę, świadek Kicki nie mógł sobie jakoś przypomnieć tego szczegółu i po pewnem wahaniu oświadczył, że albo z inicjatywy p. prezydenta Madeyskiego lub też radnego Szarego, choć jak się okazało, na kartce niema podpisu p. prezydenta, który nie wiedział nawet — jak zapewnia — o istnieniu podobnego dowodu.

W tych warunkach dobrze się stało, że kluby radzieckie prawicy i lewicy wystąpiły w swoim czasie, oczywista z innego powodu, z Rady miejskiej, bo kto wie, ileby jeszcze było podobnych procesów.

W każdym razie onegdajsza rozprawa sądowa będzie stanowiła ciemną plamę w historji samorządu Dąbrowy z uwagi na podłoże i istotę sprawy.

Dzięki przypadkowi

SKONFISKOWANO ZNACZNY ZAPAS BIBUŁY KOMUNISTYCZNEJ.

Wczoraj w godzinach południowych policja skonfiskowała, dzięki przypadkowi, znaczny zapas bibuły komunistycznej, przygotowanej do rozkolportowania jej w związku z dniem 1 maja. Makulatura komunistyczna przechowywana była w niezajętej przez żadnego z lokatorów piwnicy w domu nr. 9 przy ul. Czystej w Sosnowcu.

Ujawnienie składu bibuły odbyło się w następujących okolicznościach:

Służąca jednego z lokatorów, zeszedłszy do piwnicy spostrzegła przed drzwiami jednej z piwnic jakiegoś nieznanego osobnika. Przypuszczając, że jest to złodziej, dała natychmiast znać o tem dozorcy domu. Dozorca zamknął wówczas drzwi od korytarza aby ptaszek nie mógł ulotnić się, służącej zaś polecił sprowadzić policję. Wkrótce znalazł się na miejscu jeden z posterunkowych i wraz z dozorcą zeszedł do korytarza piwnicznego, gdzie ukryty w kącie znajdował się ów podejrzany osobnik.

Zapytany, co robi w tem miejscu, nieznajomy oświadczył, że przyszedł do piwnicy, aby wziąć sobie trochę papieru. Wezwany do oddania klucza od piwnicy, w której był przed kilku minutami, oświadczył, że nie posiada go. Wówczas rozbito kłódkę młotkiem, poczem policjant wszedł do piwnicy, gdzie znalazł kosz naładowany bibułą komunistyczną.

O odkryciu tem posterunkowy zawiadomił natychmiast swe władze. Wkrótce z komisarjatu przybyło na miejsce kilku policjantów, którzy zabrali bibułę, w liczbie kilku tysięcy sztuk odezw, oraz owego osobnika, którym okazał się 19-letni Abram Erlich, z zawodu zegarmistrz, zamieszkały w Sosnowcu przy ul. Modrzejowskiej 10.

Jak się okazało, piwnica, w której znaleziono bibułę, nie była zajmowana przez żadnego z lokatorów i dopiero w ostatnich dniach urządzano tam skład bibuły, przyczem piwnicę zamykano na kłódkę.

Charakterystycznem jest, że aresztowany Erlich jest członkiem żydowskiego klubu sportowego „Przyszłość", a którego siedziba znajduje się w tym samym domu, gdzie ujawniono skład bibuły komunistycznej.

Jak niewiasta szantażowała

znanego kupca.

P. Bolesław Starostecki, właściciel składu obuwia w Sosnowcu (Warszawska) od dłuższego czasu napastowany był przez jakąś kobietę, która przychodziła do sklepu oraz zaczepiała go na ulicy, domagając się pieniędzy.

Nie mogąc nigdy uzyskać od p. S. ani grosza, wzięła się na inny sposób. Oto stojąc przed sklepem, opowiadała klijentom, iż p. S. uwiódł ją, a gdy obecnie spodziewa się dziecka, on nie chce jej znać i odmawia wszelkiej pomocy.

Opowiadanie to — być może — niektórym wydawało się prawdziwem, tembardziej, że figura jej nie była normalna.

Wczoraj rano kobieta ta znalazła się również przed sklepem, głośno opowiadając wspomnianą historję, przyczem w pewnej chwili podniesionym głosem poczęła rzucać pod adresem p. S. różne epitety, nienadające się do powtórzenia.

Słysząc dochodzące z ulicy okrzyki, p. S. wyszedł ze sklepu na ulicę, a dowiedziawszy się o podejrzeniach rzucanych nań, jakoby był uwodzicielem, wezwał policję.

Gdy krewką niewiastę odprowadzono do komisarjatu, okazało się, że niezwykła jej figura jest... sztuczną, do czego był pomocny stos różnych części garderoby, umieszczonych pod płaszczem.

Bohaterką tej niezwykłej historji okazała się 32-letnia Marjanna Molo, zamieszkała w Gołonogu.

Ponieważ afera ta nosi cechy szantażu, sprawę skierowano na drogę sądową.

P. B. Starostecki wobec swej klijenteli został zrehabilitowany.

Jak Szmul i Chaim

zabawili się w Paryżu za cudze pieniądze?

Szmul Blum z Łodzi, właściciel wielkiego składu z manufakturą, wysłał w listopadzie 1930 r. swoich dwóch pracowników na prowincję, powierzając im do rozsprzedaży kupony na garnitury męskie, wartości 7000 zł. Pracownicy ci, tj. 25-letni Chaim Porzęcki, zaopatrzony w towar i świadectwo przemysłowe, wyruszył w podróż z 19-letnim Moszkiem-Lajbem Feldmanem, który pełnił funkcje furmana. Okryci w kożuchy, bryczką na gumach, naładowaną towarem, puścili się w podróż.

Jeżdżąc po różnych wsiach i miastach, trafili do Będzina, gdzie postanowili zlikwidować cały interes i wyjechać do Paryża. Sprzedali więc wszystek towar za 8000 zł., poczem przy pomocy przemytników przeszli granicę i znaleźli się w Gliwicach.

Gdy na drugi dzień policja niemiecka odstawiła ich z powrotem na granicę, niezrażeni niepowodzeniem wyjechali do Częstochowy i tam za 800 zł. wynajęli przemytników, którzy ich dowieźli do samego Paryża.

Porzęcki na paryskim bruku zaczął się bawić i grać w karty, nie zapominając o Feldmanie. Gdy jednak gotówka wyczerpała się, przy pomocy konsulatu polskiego powrócili do kraju.

Gdy poszkodowany Blum dowiedział się o ich powrocie, wszczął przeciwko nim dochodzenie. Feldman całą winę złożył na swego towarzysza. Porzęcki miał go zapewnić, że interes handlowy jest jego osobistą własnością, że ma rodzinę w Paryżu, która im ułatwi znalezienie pracy. Porzęcki do winy się przyznał.

Obecnie Porzęcki i Feldman stanęli przed Sądem okręgowym, oskarżeni o oszustwo. Sąd skazał Porzęckiego na 2 lata więzienia, zamieniającego dom poprawy. Feldmana na 1 rok więzienia

Sprawa zaległości

W ZAKŁADACH MODRZEJOWSKICH.

P. Z. Z. P. P. i H. nadesłał komunikat: Sprawa zalegania z wypłatą wynagrodzeń firmy Modrzejowskie Zakłady, ma swą osobną rubrykę w prasie miejscowej, dlatego z zadowoleniem należy stwierdzić, że według wszelkich danych została ona nareszcie uregulowana. Na tle coraz częściej wybuchających strajków i zaburzeń w poszczególnych fabrykach, jako też wskutek starań ze strony związków zawodowych odbyła się we wtorek 26 b.m. konferencja w Ministerstwie pracy i op. społ. w Warszawie, która dała pozytywny wynik. W konferencji wzięli udział przedstawiciele pracowników fizycznych ze wszystkich niemal fabryk koncernu Modrzejowskich Zakładów, jak również pracowników umysłowych. Tych ostatnich reprezentował p. St. Gacki z ramienia Unji Związków zawod. prac. umysł. w Warszawie i p. K. Ostrowski z ramienia P. Z. Z. P. P. i H. Rz. P. w Sosnowcu. Po dyskusji, która ujawniła opłakany stan materjalny pracowników, przedstawiciel dyrekcji złożył oświadczenie, że wszystkie zaległe należności pracownicze za czas do dnia 1 kwietnia b.r. będą uregulowane w dwu terminach, a mianowicie w dniu 29 b.m. i 6 maja, co zostało stwierdzone protokularnie. Należy więc oczekiwać, że dyrekcja dotrzyma tym razem zobowiązań i bolączka ta, trapiąca pracowników od tak znacznego czasu, zostanie usunięta.

Codzienne loty

NA POLSKICH LINJACH LOTNICZYCH.

Z dniem 1 maja b.r. wprowadzony zostaje na polskich linjach lotniczych letni rozkład lotów, który obowiązywać będzie do dnia 30 września b.r.

Nowy rozkład, przy zachowaniu dotychczasowych godzin odlotów i przylotów, przewiduje wprowadzenie codziennej komunikacji na wszystkich linjach krajowych, oprócz odcinka Kraków — Katowice, który obsługiwany będzie, jak dotychczas trzy razy w tygodniu w poniedziałki, środy i piątki.

× **ZARZĄD TOW. GIMN. „SOKÓŁ"** gniazda Sosnowiec II, podaje do wiadomości swych członków, że w sobotę 30 b.m. w lokalu własnym odbędzie się walne roczne zebranie członków T-wa w pierwszym terminie o godz. 18, a wrazie nieprzybycia odpowiedniej ilości członków zebranie w drugim terminie odbędzie się w tymże dniu i w tymże lokalu punktualnie o godz. 19, bez względu na ilość przybyłych członków.

× **WIECZORNICA Z SZOPKĄ W NIWCE.** Proszeni jesteśmy o umieszczenie wzmianki, że wieczornica z szopką satyryczną, która z powodów niezależnych od dyrekcji T-stwa muzyczna - dramatycznego nie mogła się odbyć w ub. niedzielę, odbędzie się w sobotę 30 b.m., w sali Lutni, o godz. 7 wieczorem. Ceny wejścia od gr. 50 do 2 zł.

× **Z TOW. MUZYCZNEGO W DĄBROWIE.** W czwartek, dn. 5 maja r.b. o godz. 3 popoł. odbędzie się w drugim terminie nadzwyczajne walne zebranie członków Tow. muzycznego w Dąbrowie. Członkowie proszeni są o liczne i punktualne przybycie.

× **PRZECIWKO PRAKTYKOM POLSKIEGO RADJA.** Od niejakiego czasu wśród radjosłuchaczów polskich rozpoczął się całkiem samorzutnie zbiorowy ruch protestacyjny przeciwko praktykom Polskiego Radja, zmuszającym do wysłuchiwania audycyj, obrażających najgłębsze uczucia zarówno religijne, jak narodowe (np. odczyt p. W. Saczyńskiego o nowej ustawie małżeńskiej, częste audycje żydowskie i t. d.). Wśród abonentów i słuchaczów zbierane są podpisy osób, które, rozumiejąc, jak ważnym czynnikiem kulturalnym i wychowawczym jest radjo, zastrzegają się w sposób stanowczy zniekształcaniu jego zadań przez niewłaściwą propagandę. Katolicka Agencja Prasowa, do której z paru stron zwracano się z prośbą o poparcie powyższej akcji, wzywa do nadsyłania protestów (z wyszczególnieniem n-ru abonamentu radjowego i podpisami radjosłuchaczy, korzystających z danego odbiornika, pod adresem: Polska Katolicka Agencja Prasowa, Warszawa, Miodowa 17) celem rejestrowania ich i publikowania. (KAP).

× **PRZED 1 MAJA.** W dniu wczorajszym PPS. rozkleiła po mieście afisze, zawiadamiające o obchodzie 1-majowym. Organizacje, skupiające się pod znakiem PPS., zgromadzą się rano na placu przy ul. Alei Mireckiego, poczem o godz. 12 wyruszy pochód demonstracyjny ulicami miasta. W godzinach południowych odbędzie się akademja dla dzieci i młodzieży, urządzona przez TUR. w Domu ludowym, a wieczorem o godz. 7 akademja dla starszych w sali Związków na Pogoni.

Jak słychać demonstrację narodowych socjalistów w specjalnych koszulkach przygotowuje p. Bogner, sekretarz sanacyjnych związków robotniczych. Czy ten projcktowany pochód dojdzie do skutku, niewiadomo, chociażby ze względu na szczupłość szeregów tego ugrupowania.

Komuniści oczywiście jak zwykle przygotowują swoją propagandę 1-majową.

× **DROBNY POŻAR.** W mieszkaniu Daniela Golda w Sosnowcu (Jagiellońska 3) wybuchł onegdaj z niewiadomych przyczyn pożar. Ogień stłumiła w zarodku służąca. Straty wynoszą 100 zł.

× **KRADZIEŻE.** Z mieszkania Stanisława Gańdziarskiego w Sosnowcu (Prosta 1 a) skradziono złoty zegarek, wartości 200 zł.

Kazimiera Malczewska, zamieszkała w Sosnowcu (Prosta 8) oskarżyła swą koleżankę Julję Karbowniczek, zamieszkałą w tym samym domu o przywłaszczenie płaszcza oraz weksla na 300 zł. Policja prowadzi dochodzenie.

GŁOSY PUBLICZNE.

Zalany tunel.

Niemało było niekłamanej uciechy w Sosnowcu, gdy nareszcie po wielu latach przygotowań, robót, starań i zachodów został otwarty dla ruchu kołowego i pieszego tunel na przejeździe katowickim. Odetchnęło pół Sosnowca po obu stronach przejazdu, bo conajmniej połowa mieszkańców śródmieścia przechodzi codziennie pod tunelem. Odetchnęły konie, którym kazano jeździć wyboistą drogą okólną, odetchnęli szoferzy, którzy mają teraz przed sobą drogę prostą bez przeszkód.

Ale radość trwała krótko. Natychmiast zorjentowano się, że tunelowi czegoś brak, ściślej mówiąc, czegoś ma za dużo, mianowicie wody. Pomyślano o wszystkiem, jeno zapomniano o zbudowaniu ścieków i teraz w tunelu ciągle jest woda. W czasie roztopów wiosennych wozy i auta tonęły do wysokości kół w kałuży. Nawet gdy w całem mieście jest względnie sucho, w tunelu jest ciągle niewysychające jezioro.

Przykra to rzecz, że się u nas nic porządnie do końca nie robi i nie przewiduje się takich wypadków. Tunel kosztował niemało pieniędzy, a i bruk w nim został ułożony nie za darmo, a już był raz naprawiany i jeszcze nieraz naprawiany będzie, bo go woda popsuje.

Czy nie można pozbyć się kałuży z tunelu na przejeździe katowickim?

F. T.

Kronika Zawiercia.

Z Rady przybocznej.

Onegdaj odbyło się posiedzenie rady przybocznej, na którem załatwiono wiele spraw, z tych najważniejsze:

Rozpatrzono sprawę rzeźni miejskiej, której dzierżawcom podwyższono czynsz dzierżawny o 1250 zł. rocznie, oraz uregulowano sprawę należności dzierżawców od magistratu w sumie zł. 25.000, poczem zatwierdzono dodatkową umowę, zawartą między magistratem a dzierżawcami rzeźni.

Przyjęto do wiadomości sprawozdanie komisarza w sprawie dzierżawy cegielni, którą magistrat zamierza wydzierżawić, celem zatrudnienia na niej około 300 bezrobotnych. Narazie sprawa ta nie może być załatwiona, gdyż dotąd nie dokonano rozliczenia między ostatnim dzierżawcą a właścicielami.

Omawiano projekt budowy targowicy i hal targowych, który z różnych przyczyn i okoliczności uznano narazie za niedojrzały.

Wybrano komisję w osobach ks. kan. B. Wajzlera, p. dyr. A. Erbego i F. Siurdy, która ma zająć się rozpatrzeniem pisma TAZ. do magistratu, w sprawie dzierżawy budynku fabrycznego, w którym mieści się szkoła powszechna nr. 2.

W myśl zarządzenia p. wojewody, wybrano do komisji rewizyjnej wód płynących na terenie pow. Zawierciańskiego i Będzińskiego na członka p. Juljana Berndta, na zastępcę inż. Rabinowicza.

Powołano do życia komitet rozbudowy miasta, w skład którego weszli pp.: inż. Rabinowicz, inż. pos. Z. Sowiński, A. Blana, M. Majchrzak, St. Fiuta, Fr. Siurda; po jednym miejscu pozostawiono dla cechu murarsko - ciesielskiego i Stowarzyszenia właścicieli nieruchomości.

Umorzono szereg podatków od lokali za lata ubiegłe, zajmowane przez bezrobotnych na łączną sumę zł. 4000.

Przyjęto do wiadomości zawiadomienie Banku Gospodarstwa Krajowego, który przyznał miastu na rok bieżący pożyczkę w sumie zł. 60.000 na budowę domów drewnianych.

× Z ŻYCIA TOW. ŚPIEW. „LIRA“. W ub. niedzielę, w lokalu własnym przy ul. Piłsudskiego, odbyło się walne doroczne zebranie Tow. śpiew. „Lira“. Po sprawozdaniu z działalności zarządu, oraz po przyjęciu sprawozdania kasowego za rok ubiegły, na wniosek komisji rewizyjnej ustępującemu zarządowi udzielono absolutorjum. W skład nowego zarządu zostali wybrani pp.: Jakób Dyja — prezes, Juljan Barczyk — wiceprezes, St. Siurda — sekretarz, J. Wójcik — skarbnik, K. Bryła — gospodarz, J. Rybakówna i Kozik — zastępcy gospodarza. Zebranie odbywało się w miłym i podniosłym nastroju. O wielkim zainteresowaniu się życiem T-wa świadczyła obecność na zebraniu 70 członków.

× SZTAFETA REZERWISTÓW. W niedzielę 1 maja o godz. 12 z przed gmachu starostwa z adresem dla dowódcy D.O.K. V. gen. Narbut - Łuczyńskiego w Krakowie wyruszy drużyna tutejszego Związku rezerwistów, w liczbie 15 ludzi pieszych i jednego kwatermistrza (rowerem), która ma zdążyć do Krakowa na dzień uroczystości 3 maja. Trasa prowadzić będzie przez Ogrodzieniec, Olkusz, Skałę i Ojców.

O czem się mówi?

Odpowiedzialność za weksel.

Powien kupiec z Dąbrowy przesyła nam następujące uwagi:

Zastanówmy się dobrze, dlaczego u nas tak mało jest dzsiaj gotówki i gdzie ona się podziała, a dojdziemy do przekonania, że pieniądze nie mogły się nigdzie ulotnić i są, tylko bezczynnie leżą ukryte przez ich posiadaczy.

Czyż więc niema sposobu, aby te ukryte kapitały uruchomić?

Sądzę, że tak! Należy tylko zabezpieczyć wierzyciela, t. j. dać mu gwarancje, że wypożyczony przez niego kapitał zostanie mu zwrócony. Gwarancję taką w 90 procentach dać może zmiana prawa wekslowego przez dodanie odpowiedzialności osobistej za podpisanie weksla. Dzisiaj niestety takiej odpowiedzialności niema i weksel podpisany — to jakby bezwartościowy świstek papieru, z którym się nikt nie liczy.

Gwarancję osobistą za długi rozumię w ten sposób, że za niewykupienie weksla w terminie jego płatności, czeka dłużnika, jako kara, bezwzględna utrata wolności na pewien czas, stosownie do wysokości zobowiązania wekslowego, chociażby nawet weksel ten po terminie został wykupiony.

Fundusze na przetrzymywanie niepunktualnych płatników swoich długów, w zamknięciu można uzyskać przez podniesienie ceny na blankiety wekslowe. Może nie będzie tak dużo, jak obecnie, chętnych, do pożyczania pieniędzy i podpisywania weksli, lecz ci, co pożyczą, oddadzą, bo muszą.

Zabezpieczenie wierzycieli przed nieuczciwym dłużnikiem to uzdrowienie handlu, skasowanie nieuczciwej konkurencji i umoralnienie narodu. Warto się zastanowić.

Kupiec.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

Unja polskiego przemysłu górniczo-hutniczego.

W Katowicach utworzono po kilkomiesięcznych rokowaniach wspólną organizację reprezentacyjną całego polskiego przemysłu górniczo-hutniczego pod nazwą „Unji polskiego przemysłu górniczo - hutniczego“, która narazie objęła przemysł węglowy i cynkowy, w najbliższym zaś czasie obejmie także i przemysł hutniczo-żelazny wszystkich trzech dzielnic.

Do prowizorycznego zarządu Unji, który przeprowadzi prace organizacyjne, powołano: dyr. Ciszewskiego, Morawskiego i dyr. Przedpełskiego. Zarazem uchwalono akces Unji do Centralnego Związku przemysłu w Warszawie, w którym wraz z Polską Konwencją Węglową tworzyć będzie grupę węglową.

„Dom Elektryczny“ na Targach Poznańskich.

Wielkie zainteresowanie budzi zapowiedziany przez elektrownię miejską pokaz kompletnego „domu elektrycznego“, składającego się z kuchni, łazienki, sypialni, jadalni i gabinetu. Pokaz ten ma wykazać racjonalne zastosowanie prądu w gospodarstwie domowem, w szerokim zakresie, a więc: 1) **w kuchni** — elektryczna kuchenka 4-paleniskowa z piekarnikiem, motorek do zapędu najrozmaitszych przyrządów i maszynek kuchennych, **zbiornik do gotowania wody przy całonocnym ogrzewaniu za minimalną opłatą**, zegar elektryczny; 2) **w łazience** — wanna z piecykiem elektrycznym do grzania i piecykiem promieniującym. 3) **w sypialni** — poduszka elektryczna nagrzewana, czajniczek do wody, przybory toaletowe, jak rurki i grzebienie, maszyna do szycia ze specjalnym światłem i żelazko elektryczne. 4) **w jadalni** — grzejniki, maszynka do kawy, czajnik do herbaty, froterka elektryczna; 5) **gabinet** — radjo, odkurzacz, przyrząd do zapalania cygar i inne drobiazgi. 6) Ponadto, pokaz racjonalnego zużycia elektryczności podkreśli ostatnie zdobycze oświetlenia pokojów, dające ten sam efekt przy zmniejszonem zużyciu.

Kronika gospodarcza.

STAN BEZROBOCIA W POSZCZEGÓLNYCH ZAWODACH. Na ogólną liczbę 338.814 bezrobotnych w całej Polsce, zarejestrowanych na dzień 23 b.m., bezrobocie w poszczególnych zawodach przedstawiało się następująco: Górnicy — 21.112 bezrobotnych (w tem Sosnowiec 1472, Śląsk 16.739), hutnicy w metalu — 7060 (Śląsk 6262), szklarze 2840 (Piotrków 662), metalowcy — 33.285 (Warszawa 4625, Łódź 1665, Sosnowiec 2300, Radom 1152, Śląsk 10.504, Bydgoszcz 1271, Poznań 1873), włókiennicy — 25.679 (Łódź 16.512, Sosnowiec 1340, Biala 1239, Białystok 2600, Śląsk 1123), robotnicy budowlani — 38.155 (Warszawa 3069, Łódź 2302, Sosnowiec 1394, Kraków 1271, Lwów 1917, Śląsk 11.433), pracownicy umysłowi — 40.959 (Warszawa 3654, Łódź 3948, Sosnowiec 1366, Kraków 1270, Lwów 2308, Śląsk 7054, Wilno 1400). Liczba bezrobotnych robotników niewykwalifikowanych wynosiła 142.565 osób. Liczba częściowo zatrudnionych wynosiła 145.432, z czego przez 1 dzień w tygodniu pracowało 3587 osób, przez 2 dni — 11.790, przez 3 dni — 54.145, przez 4 dni — 40.065 i przez 5 dni — 33.945 osób.

ZAKRES DZIAŁANIA KOLEJOWYCH PRZEDSIĘBIORSTW DOWOZOWYCH. Kolejowe przedsiębiorstwa dowozowe, utworzone na stacjach kolejowych w Warszawie, Łodzi i Wilnie, dostarczać będą do mieszkań odbiorców przesyłki kolejowe, o ile odbiorca nie złoży uprzednio na stacji piśmiennego oświadczenia, że pragnie przewieźć przesyłkę własnemi środkami. Przewiezienie z mieszkania na stację, oraz nadanie do przewozu przesyłki kolejowej przedsiębiorstwa dowozowe przeprowadzać będą na żądanie osoby wysyłającej. Funkcjonarjusze kolejowych przedsiębiorstw dowozowych obowiązani są mieć przy sobie taryfy opłat za przewóz towarów i okazywać je na każde żądanie interesanta.

ZNIŻKA CEN BILETÓW KOLEJOWYCH W NIEMCZECH. W dniach 25—27 kwietnia obradowała w Berlinie rada zawiadowców niemieckich kolei. M. in. postanowiono wprowadzić od 1 czerwca zniżki cen biletów kolejowych. Dodatek do opłat za przejazdy pociągami pospiesznemi zostaje obniżony o 50 proc. Inne zniżki wahają się między 8 a 21 proc. Pozatem na czas od 1 czerwca do 15 października 1932 r. wprowadza się t. zw. zniżkę urlopową, wynoszącą 20 proc., przy przejeździe przynajmniej 200 klm.

PREMJE EKSPORTOWE NA WĘGIEL ANGIELSKI. Przewodniczący jednego z wielkich angielskich towarzystw węglowych, które nastawione jest głównie na eksport oświadczył ostatnio, że węgiel angielski będzie mógł odzyskać zagraniczne rynki zbytu jedynie przy pomocy premji eksportowych. Dla osiągnięcia tego celu winny być opodatkowane bez wyjątku kopalnie, a więc i te, które sprzedają węgiel przeważnie na rynkach krajowych. Możnaby osiągnąć to przez podwyższenie wewnętrznych cen węgla. Podobny projekt zawiera również memorjał przedłożony Board of Trade przez Angielski Związek Górniczy.

GIEŁDA WARSZAWSKA

28 kwietnia.

Waluty: Dol. St. Zjedn. 8.89,50.

Dewizy: Gdańsk 174.85, Holandja 361.15, Londyn 32.75—32.70, Nowy Jork 8.904, Paryż 35.08, Praga 26.36, Szwajcarja 173.15, Włochy 45.90.

Obroty mniej niż średnie, tendencja niejednolita. Banknoty dolarowe w obrotach pozagiełdowych 8.90,25—8.90,50. Rubel złoty 4.58,50. Gram czystego złota 5.9244. Dewiza na Berlin w obrotach międzybankowych — 211.75. Marki niemieckie (banknoty) w obrotach prywatnych — 2121.00. Funt szterlingów (banknoty) w obrotach prywatnych — 32.90.

Papiery procentowe: 3 proc. poż. budowl. 37.50, 7 proc. poż. stabilizacyjna 53.00—51.50, 4 proc. państw. poż. premjowa dolarowa 49.50, 5 proc. konwersyjna 38.25.

Akcje: Bank Polski 74.00—74.50.

Kronika Olkuska.

Pożar w Olkuszu.

Wczorajszej nocy wybuchł groźny pożar w zabudowaniach ławnika miasta p. M. Talermana w Olkuszu, mieszczących się na terenie tartaku parowego. Z nieustalonej narazie przyczyny ogień powstał w komórce, poczem objął piętrowy dom drewniany, który doszczętnie spłonął. Mieszkankę tego domu p. Fajersztejnową policja wyniosła z płonącego domu omdlałą na rękach. Rzeczy domowe tej lokatorki, oraz niektóre drobne przedmioty drugiego lokatora prof. gimnazjalnego Brodera spłonęły. Ze zgliszcz nad ranem wydobyto opalony portfel p. Brodera z dowodami i m. in. nieuszkodzonym banknotem 50-złotowym. W akcji ratowniczej brały udział straże z Olkusza, Pomorzan, Bolesławia i Klucz, przyczem miejska straż olkuska, pomimo nocy, przybyła do pożaru w kilka minut po alarmie.

× NOWY INSPEKTOR SZKOLNY p. Niżyński objął już urzędowanie.

× PRACA KONKURSOWA NA WSI. Pod przewodnictwem prezesa O. T. R. p. Szopy, odbyło się w Olkuszu zebranie komisji przysposobienia rolniczego, na którem omówiono program pracy na rok bieżący, oraz konkursy młodzieżowe. Ustalono m. in., że do konkursów zgłosiły się 34 zespoły z powiatu Olkuskiego, w tem 24 Koła Stowarzyszeń młodzieży polskiej, 8 Kół „Wici“ i 2 zespoły ze szkoły rolniczej w Trzyciążu. Inne zespoły, jak „Siew“ i Strzelec do konkursu nie zgłosiły się. Konkurs rozpocznie się na terenie powiatu od połowy maja do końca października r.b. i obejmuje działy: uprawowy, warzywny, hodowlany i porządkowy. Akcją konkursową kieruje b. instruktor rolniczy p. St. Mirek.

× NIEWYPŁACANIE DODATKU MIESZKANIOWEGO. Od trzech miesięcy miejscowemu nauczycielstwu szkół powszechnych nie wypłaca się dodatku mieszkaniowego. W tej sprawie była specjalna delegacja w urzędzie skarbowym, lecz interwencja nie odniosła skutku.

× NAPADNIĘTY NA SZOSIE. W dniu wczorajszym został napadnięty na szosie pomiędzy Pazurkiem i Rabsztynem, mieszkaniec wsi Zederman, gm. Rabsztyn, Józef Pytlik, który jechał furmanką. Według zameldowania Pytlika, podbiegło do jego furmanki dwóch nieznanych osobników, którzy zażądali pieniędzy. Zanim zdeterminowany Pytlik mógł się zorjentować, jeden z napastników skoczył na furmankę i obrewidował jego kieszenie, zabierając pugilares z zawartością około 9 zł. Jeden z napastników uzbrojony był jakgdyby w rewolwer. Obydwaj uciekli do lasu. Dochodzenie w toku.

Wyjaśnienia prawne

Czy oskarżony ma prawo powoływać nowe dowody w postępowaniu przed sądem II instancji?

Prawo oskarżonego do wykazywania nowych dowodów w postępowaniu odwoławczem zostało zwężone na mocy noweli z roku 1932. Sąd odwoławczy nie może obecnie odmówić przyjęcia dowodu wskazanego w wywodzie apelacji, jeżeli sąd I instancji bezzasadnie odrzucił wniosek w tym względzie, sąd odwoławczy nie może również odmówić przyjęcia dowodu nieznanego stronie przed wydaniem wyroku I instancji, a mogącego mieć istotny wpływ na treść orzeczenia o winie, a więc np. oskarżony może w skardze apelacyjnej wskazać nowego świadka - alibistę, gdy odnalazł go dopiero po wyroku I instancji. Przewód sądowy II instancji nie jest powtórzeniem przewodu w I instancji, lecz tylko kontrolą postępowania instancji. Wypadki, o których mowa wyżej nakładają na sąd obowiązek uwzględnienia wniosków dowodowych, w innych wypadkach zależy to od uznania sądu.

Jaki jest tryb postępowania przy ułaskawieniu?

Podanie o ułaskawieniu składa skazany do sądu I instancji, który wydał w danej sprawie wyrok, lub do ministra sprawiedliwości. O ile minister uznaje, iż skazany na łaskę nie zasługuje, podanie pozostaje bez biegu, w przeciwnym razie przesyła je sądowi I instancji. Jeśli sąd I instancji uznaje iż skazany na łaską nie zasługuje, sąd wydaje postanowienie o pozostawienie prośby bez dalszego biegu. O ile sprawę rozpatrywała druga instancja, sąd przesyła akta za pośrednictwem sądu wyższej instancji, który dołącza też swą opinję. W ten sposób minister sprawiedliwości ma przed sobą przy decydowaniu sprawy akta wraz z opinją sądów dwóch instancyj. Podkreślić należy, iż prośba o ułaskawienie nie wstrzymuje wykonania wyroku, minister może jednak z urzędu wykonanie wyroku wstrzymać.

Z całej Polski.

SKAZANIE KSIĘDZA.

W Niepołomicach odbyła się w dniu 23 bm. rozprawa sądowa przeciwko ks. Janowi Lupie, wikaremu z Niepołomic, który urządził w styczniu b. r. poufne zebranie celem założenia koła Chrześć. Demokracji. Na blisko sto osób, znalazło się parę osób niezaproszonych, które wciągnięto na listę obecnych już w sali obrad. W trakcie przemówienia ksiądz Lupa miał się wyrazić o rządzie, że do władzy dorwali się niepowołani ludzie, a równocześnie ludzi, którzy bronili praw pozamykano w Brześciu. Sąd na rozprawie skazał księdza Lupę na 14 dni aresztu z zamianą na grzywnę.

B. POSEŁ BAĆMAGA NA „URLOPIE“.

25 bm. poseł Baćmaga opuścił mury więzienia w Radomiu na okres 3 miesięcy. W ostatnim czasie Baćmaga zapadł na zdrowiu tak, że okazała się konieczną przerwa 3-miesięczna w odbywaniu kary i Baćmaga uzyskał na ten czas t. zw. urlop zdrowotny.

URZĘDNICY MIEJSCY W WARSZAWIE GROŻĄ STRAJKIEM.

W środę dnia 27 b.m. w sali Rady miejskiej m. Warszawy odbył się niezwykle burzliwy wiec pracowników miejskich przy udziale około 2000 osób. Na wiecu tym szereg mówców poruszyło sprawę niewypłacania pensyj pracowniczych, oraz pogorszenia sytuacji pracowników. W rezultacie uchwalono rezolucję, w której zebrani domagają się w kategorycznej formie uregulowania zaległości w terminie do dnia 2 maja br., w przeciwnym razie upoważniają komisję porozumiewawczą do proklamowania strajku, aż do czasu uregulowania wszystkich zaległości.

TAJEMNICZA KRADZIEŻ 20 KG. ZŁOTYCH MONET.

Ogromną sensację wywołało wykradzenie ze składu celno - kolejowego w Zbąszyniu poważnej ilości monet złotych przywiezionych z zagranicy dla jednego z banków warszawskich. Do składu tego włamali się nieznani sprawcy, nie naruszając ani zamku, ani drzwi czy okien i nie dokonawszy żadnego podkopu. W „cudowny“ zaiste sposób amatorzy złotych monet dostali się do składu zamykanego na precyzyjny zamek, który można tylko otworzyć równocześnie dwoma kluczami, z których jeden jest w posiadaniu tamtejszych władz kolejowych, a drugi urzędu celnego. Znajdująca się w składzie skrzynia, zawierająca około 100 kg. monet złotych została rozbita w ten sposób, że na pierwszy rzut oka nie znać śladów włamania. Jednakże stosunkowo nieznaczną szparą zdołali włamywacze wysypać około 20 kg. złotych monet. Włamanie spostrzeżono następnego dnia rano, gdy przystąpiono do odprawy celnej owej skrzyni. Okazało się, że w ciągu nocy ciężar skrzyni spadł o 20 kg.

CZTEREJ ZŁODZIEJE W SKRZYNIACH

Na magazyn kolejowy dworca głównego w Warszawie zorganizowano nocy onegdajszej napad w stylu amerykańskim. Specjalnym furgonem przywieziono do składu 2 ogromne skrzynie, które złożono w magazynie. W nocy gdy skład został zamknięty, ze skrzyń tych wyszli 4 złodzieje, którzy naładowali przywiezione ze sobą worki różnemi przedmiotami ze składu. Wartownik słysząc podejrzane szmery zaniepokoił się. Gdy chciał zatrzymać wychodzących opryszków, bandyci przy pomocy rewolwerów obezwładnili go. Wszczęty pościg za włamywaczami nie dał żadnego rezultatu.



Demonstracja dzieci belgijskich przeciw alkoholowi.

STULETNIE DRZEWO

ścięte scyzorykiem.

P. Dellie, farmer zamieszkały w południowej Kanadzie, kupił sobie scyzoryk, wybierając się na kilkutygodniowy pobyt w górach. Scyzoryk był nie byle jaki. Solidnej firmy, ciężki, zawierający cały arsenał w postaci dwu ostrzy, piłeczki, dłutka, świderka, korkociąga itd. Nie omieszkał pochwalić się tym pięknym scyzorykiem przed panem Swisem, sąsiadem o miedzę, twierdząc, że w górach w czasie wycieczki, „to takim scyzorykiem nawet drzewko ściąć można“.

Oczywiście, szczęśliwy posiadacz scyzoryka myślał o całkiem małem drzewku, służącem jako palik pod namiot, ale ironiczny pan Swis począł się wyśmiewać ze swego sąsiada, a nawet opowiadać, iż ten zamierza drzewa w górach ścinać swym kozikiem. Tego było panu Dellie za dużo. Oburzony, zakrzyknął, że gdyby zaszła ważna potrzeba to owszem, nawet drzewo ściąćby potrafił.

Od słowa do słowa, doszło do zakładu. Pan Dellie zobowiązał się ściąć przy pomocy jedynie swego scyzoryka, blisko stuletni modrzew, stojący na granicy jego posiadłości i posiadłości pana Swisa, który w takim razie miał wypłacić mu 1000 dolarów gotówką. W razie nieścięcia drzewa, pan Dellie miał wręczyć również 1000 dolarów.

Rozpoczęła się żmudna praca. Pan Dellie, od rana do późnej nocy, dłubał sobie przy pniu drzewa, posilkując się na przemiany ostrzami scyzoryka, świderkiem, piłeczką, a nawet dłutkiem i korkociągiem. Ostatecznie przez dzień pracy, przy ustawicznem ostrzeniu swego uniwersalnego scyzoryka, dzień po dniu garść zrzynków modrzewiowych spadała na ziemię, a w drzewie począł tworzyć się głęboki wrąb, robiony niczem siekierą. Pracy dozorował sam p. Swis lub któreś z jego dzieci w obawie, by pan Dellie nie zechciał sobie pomóc czasem przy pomocy prawdziwej, większej piłeczki lub siekierki.

Ostatecznie, po 4 miesiącach pracy, drzewo było już mocno „podgryzione“ przez pana Dellie, niczem przez bobra, a scyzoryk choć mocno zużył się, jednak spełniał swe ciężkie zadanie. Wreszcie silna burza dokończyła dzieła. Rankiem po burzy drzewo leżało na ziemi w całej swej długości. Pan Dellie wygrał zakład, otrzymał 1000 dolarów i zyskał w okolicy sławę wytrwałego człowieka.

Ale nie na tem koniec. O ścięciu drzewa scyzorykiem doniosły wnet gazety. Firma wyrabiająca tak dobre scyzoryki, nie mogła oczywiście pominąć sposobności świetnej reklamy. Odkupiono od pana Dellie zużyty scyzoryk za 500 dolarów, jeszcze 500 dodano za prawo rozpowszechniania jego fotografji na tle ściętego drzewa. Pozatem zaproponowano mu, by jako ajent handlowy firmy, objeżdżał autem całą Amerykę i wszędzie rozdawał kartki reklamowe, oraz na miejscu sprzedawał kupcom transporty scyzoryków, któremi nawet stuletnie drzewa ścinać można. Pan Dellie jak się okazuje zatem, wygrał nietylko zakład, ale jakby i dobry los na loterji.

Wystarczy 1 dolar pensji.

Na konferencji ekonomicznej u prezydenta Hoovera oświadczył on, że gotów jest zrzec się swych praw konstytucyjnych i poddać się redukcji swej pensji choćby o kwotę 74.999 dolarów. Pensja prezydenta wynosi jak wiadomo 75.000 dolarów, czyli, że — jak dedukują z oświadczenia tego pisma amerykańskie — Hoover gotów jest pobierać za swe czynności i reprezentacje... 1 dolara rocznie. Nawiasem mówiąc ludzie, którzy mają bliższą styczność z Białym Domem i jego administracją, twierdzą, że pensja 75.000 dolarów może wystarczyć Hooverowi jedynie przy daleko sięgających oszczędnościach.

PROGRAM RADJOWY

KATOWICE.

PIĄTEK 29 KWIETNIA 1932 R.

11.58 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej. — 12.10 Koncert z płyt gramofonowych. — 13.20 Komunikat meteorologiczny. — 15.05 Komunikat gospodarczy. — 15.15 Feljeton cioci Heli dla dzieci starszych. — 15.25 i 15.50 Odczyty z cyklu dla maturzystów szk. śr. (dz „Historja“). — 16.10 Praktycznych rad z dziedziny kosmetyki udzieli p. Maryna Juljuszowa Żuławska. — 16.40 Intermezzo muzyczne. — 16.55 Lekcja języka angielskiego — Linguaphone. — 17.10 „Zygmunt Krasiński“ (z powodu 120-lecia urodzin) wygł. prof. Tadeusz Pini. — 17.35 Koncert w wykonaniu ork. zawodowych muzyków Rz. P. — 18.50 Rozmaitości. — 19.05 Odcinek powieściowy. — 19.20 Prof. U. J. dr. Witold Wilkosz: Odczyt radjotechniczny. — 19.40 Komunikaty sportowe. — 20.00 Pogadanka muzyczna. — 20.15 Koncert symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. W przerwie feljeton literacki p.t.: „Zapomniane książki“ — wygł. W. Rogowicz. — 22.45 Komunikat meteorologiczny. — 22.55 Intermezzo muzyczne. — 23.00 Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

PRZEWIDUJĄCY.

— Przyszedłem opisać meble za niezapłacony podatek.

— Przecież podatek zapłaciłem. O, proszę kwit.

— Tak? Osobliwe! No, ale drugiej raty to pan napewno nie zapłaci, to się opisze mebelki na wszelki wypadek.

JOSEPH GOLLOMB. Przedruk wzbroniony.

KLINIKA LEKARZY CZARODZIEJÓW

(THE SUBTLE TRAIL).

Przekład autoryzowany z angielskiego.

81

Nastąpiła chwila chwila ciszy i Jones i Sadko zmierzyli się oczami przez szerokość stołu operacyjnego. Sadko, jakby naprawdę był niedźwiedziem, patrzył tylko na ciało Jonesa. Jones, przeciwnie, usiłował zgłębić inteligencję Sadki, kryjącą się w piwnych, błyszczących oczkach pod okapem potężnego czoła. Poczem wzrok jego podniósł się na palce, długie, silne, wrażliwe....

Nie zdejmując oczu z Sadki, rzucił przez ramię:

— Galt, chciałbym zobaczyć inne fotografje zoperowanych na przysadkę mózgową.

Sadko zwrócił się do Galta.

— Inne fotogr-r-afje? Toś ty mu pokazał jakie fotogr-r-afje?

— Ma 41 A — objaśnił Galt.

Sadko pokazał znów zęby, ale już nie w uśmiechu.

— Dałeś mu je? Bez mojej apr-r-obaty?

— Sprowadziłem ci go tutaj — warknął Galt.

Z oczu Sadki strzeliły złe ognie.

— Jeżeli ty mi kiedy zno-wu—

Jones nie pozwolił mu dokończyć.

— Nie kłóćcie się, bo to mnie [illegible] nie obchodzi. Gurly, zostań tutaj. Galt, pokaż, gdzie masz te fotografje.

Na twarzy Galta odmalowała się wzgarda bliska znużenia.

— Irytujesz Sadkę. Czy jeżeli on odmówi dokonania operacji, to zmusisz go do tego rewolwerem? Nie fotografij powinieneś się domagać... Patrzno!

Wyjął z szufladki lusterko oftalmiczne i nim Jones zdążył się cofnąć, przysunął mu je do twarzy. Jones spróbował odwrócić oczy i nie zdołał. Odbicie w lustrze ciągnęło jego wzrok z hipnotyczną siłą. Zobaczył trupią twarz, oświetloną silnem światłem i wykrzywioną grymasem trwogi przed samym sobą.

— Boże! — krzyknął jednocześnie błagalnie i boleśnie.

Krople potu wystąpiły mu na czoło. Wytrącił z konwulsyjnym wysiłkiem lusterko z ręki Galta i przełamawszy niesamowity czar, upadł na stołek.

Galt, nagle przeobrażony, jak to on, rzekł dziwnym tonem nieosobistego współczucia:

— Czy nie możesz zostać znów tem, czem byłeś?... Decyduj się!

Jones popatrzył na swoje ręce, prostując palce i usiłując, jakby pierwszy raz, zobaczyć je w realnem świetle. Patrzył na nie tak, jak na swoją twarz w lustrze. Galt obserwował go z intensywną ciekawością, świadomy, że rozgrywa się w nim walka między wstrętem do własnego ciała i nieufnością do ludzi, którzy mogli go również dobrze uszczęśliwić, jak zgubić. Chodziło o loterję życia i śmierci.

Splótł palce tak mocno, że aż trzasnęły. Zupełnie jakby sam łamał kości, na które bał się patrzeć. Ale stopniowo uspokoił się i w oczach jego zabłysło światło woli. Zaciskając mocno chude szczęki, zwrócił się niemo do Galta. Nie potrzebował oznajmiać słowami, że się zdecydował. Od Galta wzrok jego przeniósł się na Sadkę.

Lecz straszliwe postanowienie tak go wyczerpało, że osunął się na poręcz krzesła jak w omdleniu.

Sadko odetchnął z ulgą i na jego brodatej twarzy odmalowało się głodne pożądanie. Jak u zwierza, który zwietrzył mięso. Przejrzał rozłożone na tacy błyszczące skalpele i włożył je do kociołka z gotującą wodą.

Tymczasem Galt wziął grubo złożoną serwetkę i nalał na nią płynu z butelki, którą wyjął z oszklonej szafki.

Po sali rozeszła się woń chloroformu.

Galt wręczył serwetkę Jonesowi i porozumiał się oczami tak, żeby nie zauważył tego Gurly, który nie ruszył się od drzwi.

— Przyłóż to — rzekł głośno Galt — to ból przejdzie.

Jones wziął mokrą serwetkę, przyłożył ją do ręki, wstał i zaczął się przechadzać po pokoju. Znalazłszy się koło Gurly'ego udał, że dopiero teraz przypomniał sobie o jego obecności.

— Usiądź, Gurly — rzekł. — Jestem z tymi ludźmi w porozumieniu i oddałem im się bez zastrzeżeń.

Siłacz usiadł posłusznie na wskazanem krześle z tępą miną bezkrytycznego służalca, który jest świadkiem niezrozumiałych rzeczy. Patrząc na Sadkę i na Galta, nie zwracał uwagi na swego pana, który w trakcie marszu po sali, zaszedł za jego krzesło.

D. c. n.



NAJWIĘKSZY MECZ PIŁKARSKI W ANGLJI.

Na olbrzymim stadjonie w Wembley pod Londynem rozegrano w obecności królewkiej rodziny i przeszło 100 tys. widzów mecz o drogocenną nagrodę „English-Cup". Na rycinie widzimy króla angielskiego Jerzego V witającego się ze sportowcami, a obok najgorętszy moment rozgrywki.

Nadmiar ludzi w Wiedniu.

Niebezpieczny los 600 tysięcy mieszkańców.

Tygodnik „Jung-Oesterreich" podjął w swym ostatnim numerze problem przeludnienia Wiednia. Miasto posiada w tej chwili zadużo 500 do 600 tysięcy mieszkańców, dla których brak podstaw egzystencji. Równocześnie wieś ma za mało mieszkańców. Stąd konieczna masowa, zorganizowana kolonizacja obszarów rolnych.

Na zarzut, że mieszkaniec Wiednia nie potrafi przystosować się do warunków rolnych, odpowiada „Jung-Oesterreich", że wielu bezrobotnych pochodzi ze wsi, tam wychowało się i z łatwością nagiętoby się do powrotu w dawne środowisko. A zresztą era powojenna przyniosła tyle przewrotów, robiąc z pułkowników szoferów i z wysokich arystokratów kelnerów, że wszelkie inne przemiany są możliwe.

Tego zdania był do niedawna również rząd niemiecki, próbując stworzyć z bezrobotnych kolonje rolne pod Berlinem. Eksperyment jednak okazał się kosztowny i nieprzekonujący.

Literaci uciekają

Z VATERLANDU

Autor powieści „Na zachodzie bez zmian" Eryk Maria Remarque, ścigany przez niemieckie władze skarbowe za rzekome naruszenie przepisów dewizowych, zrezygnował ostatecznie z obywatelstwa niemieckiego i podjął kroki w kierunku uzyskania obywatelstwa szwajcarskiego. Również znany literat Emil Ludwig, od lat zamieszkały w Szwajcarji, złożył podanie o nadanie mu obywatelstwa szwajcarskiego.

DROBNE OGŁOSZENIA

POSADY i PRACE

BEZROBOTNYM — praca — wiedza — duże zarobki w każdej miejscowości! Inteligenci — panie — panowie — piszcie zaraz: „Kieszonkowa Encyklopedja Popularna", Kraków, Józefitów 10. 2012

KUPNO i SPRZEDAZ

MOTOCYKL nowoczesny w jakimkolwiek stanie z przyczepką lub bez kupię. Wiadomość: Sosnowiec Czysta 7. Niepoń. 3248

TACZKI CAŁO ŻELAZNE silnej budowy różnej wielkości na składzie. Wytwórnia Wyrobów żelaznych S. Unierzyski Wojkowice Komorne, poczta Grodziec, k-Będzina. tel. Będzin 6-09. 3217

OKAZYJNIE do sprzedania całkowite urządzenie, wszelkie maszyny blacharsko-dekarskie, maszyny do pisania, wózek dziecinny, rower, oraz bieliźniarkę. Flugrat, Sosnowiec, Małachowskiego 28. 3258

BALONIKI szklane w koszach, pojemność cca 25 litr. po zł. 2 do nabycia w składzie aptecznym Maurycego Reinera w Sosnowcu. 3209

NASIONA

znanej dobroci poleca Barczykówna i Ska Będzin, Kołłątaja 1 Skład apteczny.

MOTOCYKL B. S. A. 250 cm. do sprzedania. Będzińska 39. 3249

LOKALE

POKÓJ umeblowany przy rodzinie. Sosnowiec, Miła 7 m. 9. 3259

POSZUKUJĘ 3 pokoi z kuchnią z wygodami. Zgłoszenia: tel. 7-15. 3255

ZGUBIONE DOKUMENTY

DEKRET przeniesienia na posadę nauczycielską z Celin do Golonoga zgubiła Cecylja Pachlewska. 3245

KSIĄŻKĘ Kasy Chorych zgubił Tomasz Grudziński. 3252

LEGITYMACJĘ Funduszu Bezrobocia zgubiła Marja Świetlińska. 3253

KSIĄŻKĘ wojskową — wydaną przez P. K. U. Sosnowiec zgubił Stanisław Piotrowski. 3247

ZAGINĄŁ AKT o zaliczeniu lat służby Janiny Mądrzykówny wydany przez Inspektorat Szkolny w Sosnowcu. 3256

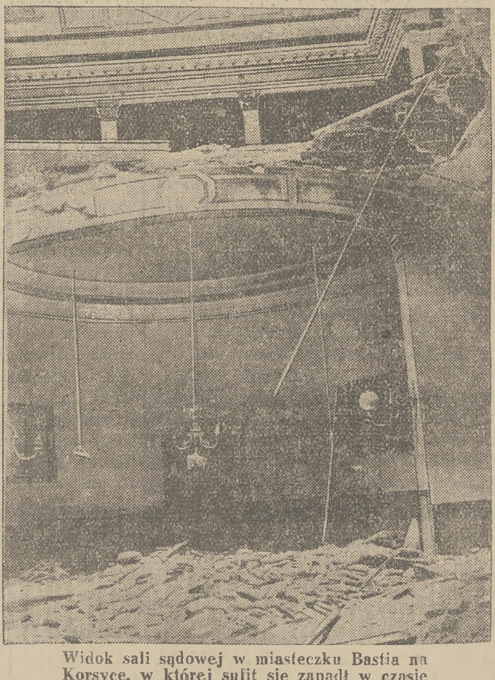
UNIEWAŻNIAM zagubione świadectwo pałacza wydane przez Inżyniera Dozoru kotłów parowych Michała Piątkiewicza—Trybek Jan. 3257

ROZNE

KAWIARNIA „ASTORJA" w Sosnowcu, ul. 1-go Maja Nr. 14 (obok Sądu Okręgowego). Tel. 14-23. Wydaje śniadania, obiady i kolacje po bardzo niskich cenach. 3189

ZAMIENIĘ posadę naucz. szkoły pow. w Skierniewicach na Sosnowiec. Zwrócę koszta przeniesienia. Zgłoszenia: tel. 7-15. 3254

ZA DŁUGI poczynione przez żonę moją Józefę ze Skwarów nie odpowiadam — Michał Bernat, Kaźmierówka. 3241



Widok sali sądowej w miasteczku Bastia na Korsyce, w której sufit się zapadł w czasie rozprawy, zabijając 17 i wiele osób ciężko raniąc.

Cennik ogłoszeń:

Wiersz milimetrowy jednołamowy: na 1-ej stronie względnie przed tekstem 60 gr., w kronice 60 gr., w tekście 45 gr., za tekstem 20 gr. Ogłoszenia drobne do 20 wyrazów 10 — 30 gr. za każdy wyraz, powyżej 20 wyrazów 20 — 60 groszy za każdy wyraz od początku. Najmniej 1 złoty. Ogłoszenia drobne o zgubionych dokumentach i poszukiwaniu pracy po 5 groszy za wyraz, najmniej 50 groszy. Ogłoszenia z układem tabelarycznym o 25 proc. droższe. Zagraniczne 100 proc. droższe. W numerze niedzielnym i świątecznym 25 proc. drożej. Ogłoszenia fantazyjne 50 proc. droższe Szerokość szpalt przed tekstem i w tekście 70 mm. za tekstem 35 mm. Za terminowy druk oraz przestrzeganie miejsca ogłoszeń Administracja nie odpowiada. Za niedostarczenie pisma z przyczyn, od Wydawnictwa „Kurjera Zachodniego" niezależnych, Wydawnictwo nieodpowiada. Wszelkie pretensje finansowe Wydawnictwa „Kurjer Zachodni" zaskarżalne są w Sosnowcu.

SOSNOWIEC: Redakcja: Piłsudskiego Nr. 4. Tel. Nr. 64. Skrytka pocztowa 62. Administracja: Piłsudskiego 4. Tel. 73.

FILJE: Będzin, Małachowskiego 7. Tel. 7-90. — Grodziec, Będzińska. Dąbrowa, ul. Krótka 11. Tel. 202. — Zawiercie, 3-go Maja 27.

WYDAWCA I REDAKTOR NACZ. TADEUSZ OPIOŁA. — DRUK „KURJERA ZACHODNIEGO" W SOSNOWCU, PIŁSUDSKIEGO 4. — REDAKTOR ODP. HENRYK STRYJEWSKI